Opłatę pocztową uiszczono gotówką
Dziesiejszy numer zawiera 12 stron
Cena numeru 20 groszy
Nr. 20
Kraków-Lwów, 15-go maja 1938 r.
Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . 8 zł
za granicą rocznie . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Druk. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Zakopiańscy dorożkarze

Dobrze, że się skończyły już prasowe triumfy Ozonu, bo przynajmniej dzienniki, zachwycające się nimi i zapełniające całe szpalty sprawozdaniami o nich, znajdują nieco czasu i miejsca **na sprawy grubo poważniejsze.** Weźmy choćby wypadki niektóre z ostatnich tygodni.

Po katowickiem przemówieniu wice-premiera **Kwiatkowskiego** i oświadczeniu **p. Paderewskiego, które zapewne wywołane zostało pragnieniem zmiany, ale i przeświadczeniem, że mowa p. wicepremiera nie była ani popisem krasomówczym, ani ukrytą grą,** ukazał się w „Kurierze Warszawskim" artykuł, w którym kilka ustępów godnych jest zapamiętania: Czytamy w nim pomiędzy innymi:

— „Po długich latach nienawiści, po straszliwej nieraz grozie słów, a smutnej nauczce czynów, po niezwykłej egzageracji praktycznej maksymy, że człowiek człowiekowi wilkiem, po paroletnim oglądaniu prób konsolidacyjnych, **które w obozie pragnącym innych konsolidować, prowadzą do jakowejś wojny wszystkich, przeciw wszystkim...** jakże potrzebne nam są słowa jasności moralnej, sięgające do pokładu duszy polskiej, **przygniecionego już, możnaby mniemać doszczętnie beznadziejnym ciężarem sceptycyzmu, który ściąga wszystko w dół, tak że już nawet myśl o wzlocie staje się chimerą".**

A dalej:

„...że obóz ten musi zrewidować swój stosunek do społeczeństwa, to nie ulega wątpliwości. Nie można na nie patrzeć tak, jak się to objawia, choćby w poświęconym wielkiej wagi zagadnieniu **komunikacie „Iskry"** wydanym przed kilku dniami... Oto wedle „Iskry" zorganizowano akcję społeczną, która tak się m. in. przedstawia:... **W Zakopanem w dn. 10 z. m. odbyło się zebranie Stow. dorożkarzy.** Przeciwstawiono się wszelkim próbom strajku na wsi i w mieście". **Czy można — pyta autor, — w poważnym zagadnieniu państwowym objawić mniej powagi? Czy naprawdę ciągle jeszcze jako „społeczeństwo" mają wystarczać niektórym czynnikom obozu rządzącego różne stowarzyszenia dorożkarzy Zakopanego? Nie zawiozą one napewno dalej, niż — do Poronina".**

Pytań takich i innych możnaby bez liku stawiać, ale zawsze po to, by na żadne nie otrzymać odpowiedzi. **Czy np. można zapomnieć choćby na małą chwilę o naszym groźnym sąsiedztwie i srogiej nauce historii, która się i dziś tak wyraźnie i jaskrawo przypomina? Czy można nie widzieć tego, co się w świecie i koło nas dzieje? Czy wstrząsy, niepewność jutra, zbrojenia, zmiany, zamiary, przygotowania, wyraźne i ukryte groźby nic nas nie obchodzą? Czy przykłady równie straszne, jak w oczy bijące, nic do nas nie mówią?**

Czy nie można dojrzeć jak się zachowują inne, może nawet mniej zagrożone narody? Czy się nie dostrzega, **jak one w obliczu niebezpieczeństwa, nie tylko się zbroją, ale zaprzestawszy wszelkie waśni, jednoczą się w ciągu jednej doby! Jednoczą się same i dla wielkich celów!**

Czy trzeba mędrca, ażeby stwierdził, że chłopi polscy stanowią dwie trzecie polskiego narodu? Czy kto zaprzeczy, że oni są jego zbrojnym ramieniem i żywicielem? Czy można nawet na chwilę pomyśleć o obronie i utrzymaniu państwa bez nich? Czy stawiane przez nich żądania są sprzeczne z dobrze pojętym interesem państwowym, lub narodowym? Czy odpowiedzią na nie może być postanowienie zakopiańskich dorożkarzy? Czy oni są powołani decydować o losie i postępowaniu 20 milionów chłopów? Czy chłopi mają obowiązek do tego się zastosować? **Czy to jest droga do rozwiązywania wielkich zagadnień?**

Czym lepsi od chłopów są ci, co chcą koniecznie nad nimi panować?

Kto jest tak bezczelny w Polsce, by mógł powiedzieć, że ona nie jest wszystkich własnością wspólną jednaką? Czy w czasach ciężkich, które się zbliżają, mogą poprowadzić naród ci, co w czasach jeszcze normalnych, chwytają się tak bardzo ryzykownych środków? Czy można wywołać do siebie miłość u tego, komu się jeszcze nie zagoiły potłuczone gnaty? Czy można się czuć bezpiecznym, jeśli zamiast pojednania, będzie wojna w narodzie i dochodzenie krzywdy wyrządzonej? Nie trzeba filozofa, ażeby na to odpowiedzieć! Odpowiedź „Kuriera" może już być wystarczającą dla tych, którzy ją chcą zrozumieć!

A teraz na koniec. Dwa lata dobiega, od dnia, w którym narodowi polskiemu obwieszczono radosną nowinę o powstaniu Ozonu, rzucając równocześnie klątwę na wszelkie partyjnictwo. Nik się nie potrzebuje dowiadywać, czym jest Ozon i co on zrobił, bo to wszystkim jest wiadomem. Zresztą ciekawość można zaspokoić treścią deklaracji **p. Kozłowskiego,** b. premiera pomajowego i członka Ozonu, a więc osobnika zupełnie miarodajnego. Powiada on: **„Dziś głównym zadaniem jakie Ozon spełnia, jest oklaskiwanie ministrów. Oklaskiwaniu ministrów oddaje się zarówno prasa ozonowa, jak i jego zjazdy"**

Nie wielkie i nie trudne zadanie, **ale dla Polski bardzo i to bardzo nie wystarczające!** Eleganckim panom z Ozonu to wszystko wolno, jeszcze więcej wolno, tylko na miły Bóg w swoim mieszkaniu, swoim imieniu, a **co najważniejsza, za swoje pieniądze.**

Mając choćby tylko te dane, wiedząc przez kogo i do jakiej roli został Ozon powołany, przeciętny obywatel siląc się na spokój pragnie się zapytać tak twórców, jak i patronów Ozonu: **Czy to wszystko nie wygląda na zabawę i to nader niepoważną? Ile kosztuje to przedstawienie i kiedy się ono nareszcie zakończy? Czy wypadki poczekają, aż pewni ludzie zrozumią, że największym nieszczęściem byłoby takie społeczeństwo, którym możnaby jak trzodą poganiać.**

Zjednoczenie narodu musi nastąpić, bo jest nieodpartą koniecznością, ale z dobrej woli, przekonania i dla wielkich celów! Pokrycie niedołęstwa Ozonu i utrzymanie pewnej grupki przy władzy, wielkim celem nie jest. W.

Ludu rolny!

W dniu 5 czerwca br. Stronnictwo Ludowe — jedyna niezależna i potężna już dziś chłopska organizacja polityczna, świadoma wielkich swych zadań wobec wsi i roli, jaką chłopi winni odegrać w państwie — obchodzić będzie w całym kraju swe doroczne

ŚWIĘTO LUDOWE.

Święto Ludowe jest świętem chłopskiej pracy i jedności — świętem chłopskiej idei. Dzień tego święta jest również dniem przeglądu organizacyjnych sił ludu rolnego.

Czasy dzisiejsze, których ciężar i dotkliwość chłopi tak bardzo odczuwają, stawiają przed nami nakaz wielkich i ofiarnych wysiłków. Nietylko runąć ma to wszystko co jest w życiu złe i niesprawiedliwe, co stanowi zaporę na drodze do lepszego jutra, ale musi też powstać gmach nowego życia, wybudowany przez samych chłopów. Chłopi więc muszę mieć siłę, która pozwoli im spełnić te ich wielkie zadania. A siłę tę daje tylko własna chłopska organizacja.

Odwieczni i nowi wrogowie wsi liczą na bierność masy chłopskiej i na jej słabość polityczną. A lekceważyć chłopów będą wszyscy, gdy nie będzie słychać ich zbiorowego kroku, gdy nie będzie widać owianych jednym duchem i jedną wolą kierowanych chłopskich zastępów.

W dzień Święta Ludowego musi usłyszeć cały kraj, że chłopi są, że jest ich nie tylko wielka liczba ale, że posiadają oni także potężną i sprawną organizację.

W momencie, w którym się decyduje, po jakiej drodze potoczy się życie naszego państwa, głośniej niż kiedykolwiek winien odezwać się głos wielomilionowej warstwy chłopskiej — tych, którzy „żywią i bronią", którzy są fundamentem narodu i odrodzicielem jego sił, a którzy winni też być współgospodarzami państwa.

To też dzień tegorocznego Święta Ludowego, będąc dniem przeglądu dotychczasowych sił ruchu ludowego, niech się stanie i dniem mobilizacji sił nowych. Cała społeczność chłopska winna stanąć w tym dniu pod zielonymi sztandarami, by wziąć udział w Święcie Ludowym. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, bez względu na odległość i pogodę, winni przybyć na powiatowe zgromadzenie i pochód, by okazać siłę i wolę wsi.

STRONNICTWO LUDOWE.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział V karny
dnia 30 kwietnia 1938 r.
Sygn. V Pr. 10-38.

Sąd Okręgowy, Wydział V w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchany wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 498 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 26 IV. 1938 r. L. B. II-2-b-180-38 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 18 z daty 1 maja 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. **„Kopiec w Grębowie"** w całości, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154 k. k.

2) artykułu zamieszczonego na str. 3 i 5 pt. **„Myśl własna weźmiem z czarnego zagonu"** w ustępie od słów „bo za takiego" do słów „agitatorów komunistycznych" od słów „i ten człowiek' do słów „groziła zagłada", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.

3) artykułu zamieszczonego na str. 4 p. t. **„Nie ma się czym martwić"** w ustępie od słów „czego zaś głośno" do słów „zrobiono w Niemczech, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.

4) artykułu zamieszczonego na str. 6. p. t. **„Przekonali się co słychać w terenie"** od słów „prezesa" do słów „Witosa', albowiem treść tych artykułów zawiera znamiona z art. 154 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzenia skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Czeski dziennik
o Aleksandrze Świętochowskim

Bardzo serdeczne wspomnienie pośmiertne i dokładny życiorys Aleksandra Świętochowskiego zamieścił półoficjalny organ czeski „Prager Presse" w numerze z dnia 28 kwietnia, podkreślając szczególnie działalność filozoficzną i publistyczną „Posła Prawdy".

Drugi komunikat „Iskry“

„Iskra“ ogłasza **drugi z rzędu komunikat o dalszej akcji, wymierzonej przeciw agitacji za strajkiem chłopskim w Małopolsce.**

Z komunikatu wynika, że akcja przeciwstrajkowa prowadzona jest m. in. **przy współudziale posłów, lokalnych organizacyj ozonowych. Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów.** Komunikat brzmi:

Na terenie Małopolski odbywają się dalsze **zgromadzenia** (Czy „Iskra“ wie, co to jest zgromadzenie? — Przyp. zecera) przeciw agitacji strajkowej wśród chłopów.

W Kopczyńcach woj. tarnopolskiego na **posiedzeniu** Powiatowego **Komitetu Porozumiewawczego** postanowiono niezwłocznie przystąpić do przeciwdziałania wszelkim objawom akcji strajkowej Str. Ludowego.

W Tarnopolu prezydium okręgu O. Z. N. wydało ulotki potępiające agitatorów strajkowych.

W miejscowości **Kamionka Wielka, pow. Nowy Sącz,** odbyło się zgromadzenie, na którym uchwalono rezolucję, sprzeciwiającą się anarchizowaniu życia gospodarczego.

Na tereny **pow. przeworskiego i łańcuckiego** odbyły się **zebrania poselskie** przy bardzo licznej frekwencji uczestników w następujących miejscowościach: Przeworsku, Kańczudze, Rozwadowie, Tarnobrzegu i Żółtyni. Na zebraniach tych omawiano sprawy gospodarcze i polityczne, wypowiadając się przeciwko anarchizowaniu ludności wiejskiej przez Stronnictwo Ludowe, dążące do wywołania strajku rolnego. M. in. odbyło się **zebranie koła b. członków Chłopskiego Stronnictwa Rolnego,** na którym wypowiedziano się przeciwko szkodliwej akcji Stronnictwa Ludowego i organizowanemu strajkowi.

W pow. jasielskim odbyły się zebrania ogólno-obywatelskie **w kilku miejscowościach,** na których dyskutowano sprawę strajku rolnego, wypowiadając się przeciwko niemu.

W Sitnicy woj. krakowskiego odbyło się zebranie **b. członków Chłopskiego Stronnictwa Rolnego,** na którym uchwalono rezolucję, potępiającą zamierzenia strajkowe.

W Telaczu, pow. Podhajce, odbyło się zebranie miejscowych osadników, którzy uchwalili rezolucję protestującą przeciwko szkodliwej akcji Stronnictwa Ludowego.

W Ludzimierzu, pow. Nowy Targ, odbyła się koncentracja Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów, na której uchwalono rezolucję przeciwko anarchizowaniu życia publicznego. Tegoż dnia odbyła się również koncentracja oddziałów Związku Strzeleckiego **w Pilźnie,** gdzie wygłoszono szereg przemówień przeciwko strajkowi, wykazując ujemne skutki akcji Stronnictwa Ludowego dla życia gospodarczego wsi.

W Gorlicach odbył się publiczny odczyt zbiorowy, urządzony staraniem Związku Legionistów i innych organizacyj społecznych. Wygłoszone referaty skierowane były przeciwko zamierzeniom, związanym z destrukcyjną działalnością na wsi.

W Ropienniku Biskupim i Kwiatkowicach, pow. Gorlice, odbyły się zebrania **b. członków Chłopskiego Stronnictwa Rolnego,** na których uchwalono rezolucje przeciwstrajkowe. Ponadto odbyło się posiedzenie Federacji P. Z. O. O., na którym przyjęto uchwałę w sprawie przeciwstawienia się akcji strajkowej.

W Żmigrodzie, Kątach i Łęczycy, pow. jasielskiego, odbyły się cztery zebrania miejscowych organizacyj społecznych w sprawie akcji antystrajkowej.

* * *

Zamieszczając ten komunikat, **„Kurjer Polski“** pisze: „Z naprowadzonych w komunikacie nazw miejscowości wynika, że **podniecone nastroje chłopów przejawiają się w różnych, nieraz wielce od siebie odległych, okolicach Małopolski“.**

Teraz pytanie, jak wyglądają te zebrania poselskie?

Oto co nam piszą nasi działacze z Łańcuckiego: „Liczne afisze ogłosiły wiec sprawozdawczy posłów Krzeczunowicza, obszarnika i Inglota, naszego rodaka, w sali „Gwiazdy“ o 6-tej wieczór w Łańcucie. Ludu moc się zwaliło — pokpiwa sobie korespondent — magistrat, urzędnicy, emeryci i kilku takich, co to zawsze ciągną tam, gdzie się z komina kurzy. Razem około 70 osób. Starym zwyczajem obiecywano pożyczki budowlane, na spłaty rodzinne, uprzemysłowienie a nawet reformę rolną. **O polityce ani w ząb.**

Drugi wiec sprawozdawczy ogłosili **w Żołyni,** w sali Domu Ludowego o 5-tej po południu (widać, że rozkaz otrzymali surowy). **Ludowcy przybyli licznie, salę zapełniono szczelnie. Przybyłych posłów powitano pieśnią „Gdy naród do boju“. Przewodniczącym wiecu wybrano ludowca Piwińskiego.** — Te same obiecanki rzucano na przynętę, jak w Łańcucie. **W dyskusji 17 ludowców przemawiało.**

Pieśnią „Gdy naród do boju“ zakończono wiec ozonowski.

Tak wyglądają zebrania poselskie.

Zostawiamy w spokoju Ozon, którego nie ma na wsi.

Komunikat mówi o **jakichś byłych członkach Chłopskiego Stronnictwa Rolnego.** Otóż tym „emerytom“ należy się kilka słów wyjaśnienia. **Jako grupa, która w stosunku do Stronnictwa Ludowego miała na wsi grać rolę dywersyjną — sanacja stworzyła tak zwane Chłopskie Stronnictwo Rolnicze,** któremu patronował Michałkiewicz z Poznania, b. piastowiec. **Grupa ta nigdy nie odegrała żadnej roli w życiu politycznym, mimo wydatnego poparcia swoich mocodawców.** Po deklaracji p. Koca **grupa ta zgłosiła akces do Ozonu i znikła z życia politycznego.** Obecnie ten Piotrowina pojawia się już drugi raz w komunikatach „Iskry“ — że to niby na wsi ktoś, gdzieś tam robi ruch przeciwko ludowcom. — To już ci dorożkarze z Zakopanego — to większa „siła polityczna“.

Komunikat podaje, że **w Ropienniku Biskupim i Kwiatkowicach, pow. Gorlice,** odbyły się zebrania b. członków Chłopskiego Stronnictwa Rolnego. **Ani Ropiennika, ani Kwiatkowic nie ma w powiecie gorlickim.** Skąd takie miejscowości „Iskra“ wygrzebała, pozostanie jej tajemnicą.

Zrzeszenie inteligencji ludowej

i przyjaciół wsi

Jak wiadomo, od półtora roku organizuje się Zrzeszenie inteligencji ludowej i przyjaciół wsi. **O statut dla tego rodzaju stowarzyszenia zabiegało oddawna grono osób we Lwowie z prof. Franc. Bujakiem na czele, starało się też o zezwolenie władz w Krakowie grono inteligencji pochodzenia ze wsi. Jednakże władze administracyjne nikomu na to nie zezwoliły.** Natomiast skorzystali z tego działacze rozwiązanego już dziś Ozonu wiejskiego, z gen. Galicą i zawiązali Zrzeszenie. Wypełnili je urzędnicy zależni od swych władz i szczerze lub nieszczerze współdziałający z Ozonem. Tu i ówdzie znaleźli się też członkowie niepolitykujący, dobrej woli, sądzący, że nawet w ramach takiej organizacji coś się da zrobić dla wsi. Działacze **Str. Lud. się wstrzymali od niej.** Zrzeszenie prowadzi żywot suchotniczy, bo rzecz prosta, bez oparcia o ruch ludowy nic pozytywnego stworzyć nie może, a zresztą, sklejone przez przeciwników tego ruchu, nicby stworzyć nie umiało. Miarą jałowości Zrzeszenia jest jego pisemko p. t. „Zagon“, przypominające większością swoich artykułów przedwojenne galicyjskie gazetki wydawane dla chłopów przez stańczyków. Jak one, tak i „Zagon“ chciałby odwrócić dążenia chłopów do należącej się im roli polityczno-społecznej w państwie i skierować je ku drobnym zabiegom gospodarczym, które w dzisiejszych warunkach i tak są bez sukcesu.

Każdy wie, jaką rolę spełnia dziś w stosunku do chłopów na powiecie starosta. „Zagon“ jest zdania, że należy rozszerzyć działalność starosty na pole, na którym jakoby wpływ jego jest za mały, mianowicie zrobić ze starosty kierownika życia rolniczo-gospodarczego w powiecie. Aby nas nikt nie posądził o złośliwość, wskazujemy na artykuł p. Józefa Wojtyny w majowym numerze „Zagonu“, **poświęcony idei oddania staroście „kierownictwa w zakresie spraw gospodarczych“, a zakończony gołosłownym zapewnieniem: „Nie zetatyzuje się rolnictwa, jeżeli starosta wmiesza do prac nad organizacją produkcji i zbytu artykułów wiejskich swoją wiedzę, autorytet i pracę“. Dosłownie!**

Zrzeszenie to odbyło świeżo walne zgromadzenie w Warszawie i **wybrało prezesem profesora Fr. Bujaka.** Oby czcigodny profesor miał czas i siły do tchnięcia zdrowego ducha w atmosferę Zrzeszenia! **Obawiamy się jednak, że rozczaruje się do środowiska, w które wszedł.** Wszak wśród sekretarzy zarządu widzimy p. Kafla, znanego z tyloletnich wysług różnym niejasnym siłom, wrogim chłopu i wsi, wśród wiceprezesów widzimy też przytoczonego wyżej p. Wojtynę, widzimy różnych karierowiczów, których wolimy nie wymieniać.

Echa pacyfikacji

Prezes pow. Zarządu Str. Lud. w Przemyślu **p. Michał Głowacz** oskarżony został przez prokuratora o zniewagę władz, zarzucił bowiem na zgromadzeniu PPS., że **bito więźniów po strajku chłopskim.** Zasądzony został na 1 miesiąc aresztu i 50 zł. grzywny z zawieszeniem kary na 5 lat.

Podczas rozmowy w powiecie brzozowskim przedstawiciel Str. Lud. **p. Józef Wójcik,** sekretarz Koła Str. Lud. w Humniskach, **przedstawił p. premierowi Składkowskiemu postępowanie policji wobec ludzi i zwierząt podczas strajku.** Pan wojewoda lwowski **Biłyk** zaś stwierdził, że zachowanie się policji nie mogło być złe, skoro otrzymał jedno tylko zażalenie.

Przypominamy, że w Sejmie o postępowaniu policji podczas t. zw. pacyfikacji przemawiali posłowie ks. Lubelski i Hofmann. Ten ostatni zwrócił się do p. generała Składkowskiego o zapewnienie niekaralności tym pobitym, którzy przedstawią swoje zażalenia. Na to zgody od p. premiera nie otrzymał. Zarząd Okręgowy Str. Lud. w Krakowie w telegramie do posła Hofmanna zapowiedział przesłanie rządowi kilkaset protokółów, o ile żałący się chłopi nie będą za to karani.

Uroczystości Racławickie

w ramach policyjnych

Tegoroczna manifestacja patriotyczna w Racławicach, zapowiadała się bardzo uroczyście.. Powiat miechowski robił bardzo szczegółowe przygotowania. Do Racławic wybierali się wszyscy! — I jakby na ironię w momencie największego entuzjazmu, nadeszła ze starostwa wiadomość, że uroczystość racławicka ma się ograniczyć tylko do samego powiatu miechowskiego. Zrobiło to na chłopach, przygnębiające wrażenie. — Wreszcie zgodzili się i na to. — Niech i tak będzie. Sami pójdziemy do Racławic — powiada jeden z obradujących chłopów — ale taką gromadą jak wtedy, za Kościuszką — dorzuca drugi.

Na chwilę zapominam o obradach. W myśli przesuwają się sylwetki zawziętych i upartych kościuszkowskich Bartków, Kubów i Maćków, co to gołemi rękami zdobywali moskiewskie armaty. — wnuki, niczem się od nich nie różnią. Obrady toczą się dalej — chłopi postanowili urządzić manifestację w Racławicach w skromnych ramach powiatowych.

Z wybielonego, ołówkiem cenzora, komunikatu Naczelnego Komitetu Wykonawczego, dowiedziałem się, że uroczystości racławickie na znak protestu zostały w całej Polsce odwołane. Znowu przypominają mi się obrady i uchwały chłopów w Miechowie, a dalej, zeszłoroczne wypadki racławickie. Czy aby chłopi usłuchają zarządzeń władz Stronnictwa Ludowego? Oto pytanie, które niejednemu nasuwa się do głowy!

Tymczasem chłopi okazali zadziwiającą karność organizacyjną. Mimo swej wielkiej miłości dla swych przodków z epoki kościuszkowskiej i tradycji racławickiej, nikt z obcych w dniu 24- kwietnia, nie przyszedł do Racławic. Przybyła jak zwykle znowu kompania policji.

* * *

Już w dniu 23 kwietnia br. przybyły do starostwa w Miechowie, samochodami ciężarowymi oddziały policji, które wraz z p. starostą i komisarzem policji udały się do Racławic. Wszystkich tych nadzwyczajnych gości, przyjmował u siebie i kwaterował miejscowy obszarnik Pryfer. W niedzielę 24 już od godziny 3-ej rano nadciągały z różnych stron mniejsze lub większe oddziały policji. Policja pochowała się. Po wsi patrolował tylko miejscowy posterunek i kilku wywiadowców; którzy byli nawet w kościele. Ogółem przybyło do Racławic około 300 policjantów.

Obcych chłopów jednak nie było. Zatem tegoroczna uroczystość kościuszkowskiego zwycięstwa w Racławicach odbyła się ściśle w ramach policyjnych. *Cz. P.*

Wystąpienia z OZN

Sen. Bernard Chrzanowski, b. kurator Okręgu szkolnego w Poznaniu wystosował do przewodiczącego koła parlamentarnego O. Z. N. sen. Dąbrowskiego list z zawiadomieniem że występuje z „Ozonu“.

Sen. Chrzanowski jest 22-gim parlamentarzystą, który zrywa z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Dotychczas zrezygowało ze współpracy z OZN 16-tu posłów i 6 senatorów nowe wystąpienia, które przynosi każdy dzień niemal każda godzina, są wymownym świadectwem, **że ferment przenika** coraz głębiej „Ozon“.

Przybycie kompanii rezerwowej policji do Jarosławia

W dniu 4. maja br. około godz. 10-tej w nocy przybyła do Jarosławia na stałe kompania rezerwowa policji państwowej.

Policja ta zakoszarowaną została w koszarach przy ul. Poniatowskiego.

Transport policji odbył się na autach ciężarowych.

Walkę aż do zwycięstwa

zapowiada antystalinowska radiostacja

Korespondenci angielscy z Moskwy donoszą, że wczoraj na fali 20,5 o godz. 1 m. 30 w nocy **tajna antystalinowska radiostacja „Związku Wyzwolenia Rosji“ nadała następujący biuletyn:**

„Hallo! Hallo! Tu podziemna (podpolnaja) antystalinowska radiostacja. 45 naszych **towarzyszy — oficerów i żołnierzy zostało w dniu 1 maja aresztowanych przez agentów GPU.** Wszyscy oni polegli bohaterską śmiercią pod kulami plutonów egzekucyjnych.

Prowokator, który ich wydał, **poniósł** już zasłużoną karę.

Krwawym psom Jeżowa udało się jednak zniszczyć tylko jedną z naszych grup, działających na terenie Rosji. Inne grupy pracują i nie ustają w walce z dyktaturą Stalina.

Wyrażamy hołd poległym towarzyszom, którzy mimo najokrutniejszych tortur (pytok) w lochach GPU. nie ugięli się i nie zdradzili sieci organizacyjnej. Przysięgamy nad ich mogiłami, że męczeństwo ich nie pójdzie na marne i śmierć ich będzie pomszczona!“

Będziemy walczyć aż do zwycięstwa!“

Po tych słowach audycję przerwano i rozległy się dźwięki pieśni „Wiecznaja Pamiat“ (wieczna pamięć), którą od r. 1904 żegnało się w Rosji poległych rewolucjonistów.

Wizyty dyplomatyczne

w Berlinie

Ambasador brytyjski Henderson **przybył w sobotę do ministerstwa spraw zagr., gdzie w zastępstwie bawiącego w Rzymie ministra spraw zagr. v. Ribbentroppa przyjęty został przez podsekretarza stanu Woermanna.**

Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, Henderson **przedstawił niemieckiemu rządowi stanowisko rządu angielskiego w kwestii uregulowania stosunków czechosłowacko-niemieckich** i zawiadomił rząd Rzeszy, że równocześnie Anglia zwróciła się do rządu czechosłowackiego z **propozycją udzielenia Niemcom sudeckim koncesyj, które by jednak w żadnym wypadku nie mogły kolidować z suwerennością i integralnością państwa.**

W setną rocznicę insurekcji Kościuszkowskiej

Pamiętną rocznicę **powstania Kościuszkowskiego obchodziła Galicja w r. 1894 b. uroczyście.** Mijała bowiem wtedy setna rocznica od tej nigdy w pamięci Narodu polskiego niezatartej chwili, gdy czczony na obydwu półkulach ziemi **obrońca wolności — Kościuszko, powoławszy pod broń masy chłopskie, stanął w obronie gwałconych praw Narodu i przysiągł, że władzy swej użyje li tylko dla oswobodzenia Ojczyzny.** Urządzenie uroczystości Kościuszkowskich wzięły w swe ręce: stronnictwo demokratyczne wraz z ludowcami (J. Stapiński, B. Wysłouch), socjalno-demokratyczne, oraz T. S. L.

Już na kilka miesięcy przed dniem uroczystości puszczono w ruch cały aparat przygotowawczy, aby uroczystość wypadła tak, jak przystało na wielkość narodu polskiego. **Lecz już w samych początkach przygotowań, doznały komitety obchodu Kościuszkowskiego licznych szykan i utrudnień ze strony ówczesnej władzy politycznej w Galicji.** Przede wszystkim konfiskowały prokuratury odezwy i plakaty komitetów, wzywających ludność do manifestacji. **Jako przyczynę konfiskat odezw, podawały sądy zazwyczaj usiłowanie zakłócenia spokojności publicznej oraz podburzanie tłumów. Tak postąpiono z odezwą ogólnego komitetu Kościuszkowskiego z dn. 10. I. 1894. Komitet ten, w skład którego wchodzili przedstawiciele literatury (A. Asnyk, Włodz. Tetmajer), sztuki (Kossak J., nauki (A. Krzyżanowski, Włodz. Demetrykiewicz i w. in., w celu uzgodnienia przeprowadzenia obchodów, wydał odezwę, w której wskazawszy na wielkość i znaczenie czynu Kościuszki, wezwał ludność do święcenia tej wielkiej rocznicy i pamięci bohaterstwa włościan.**

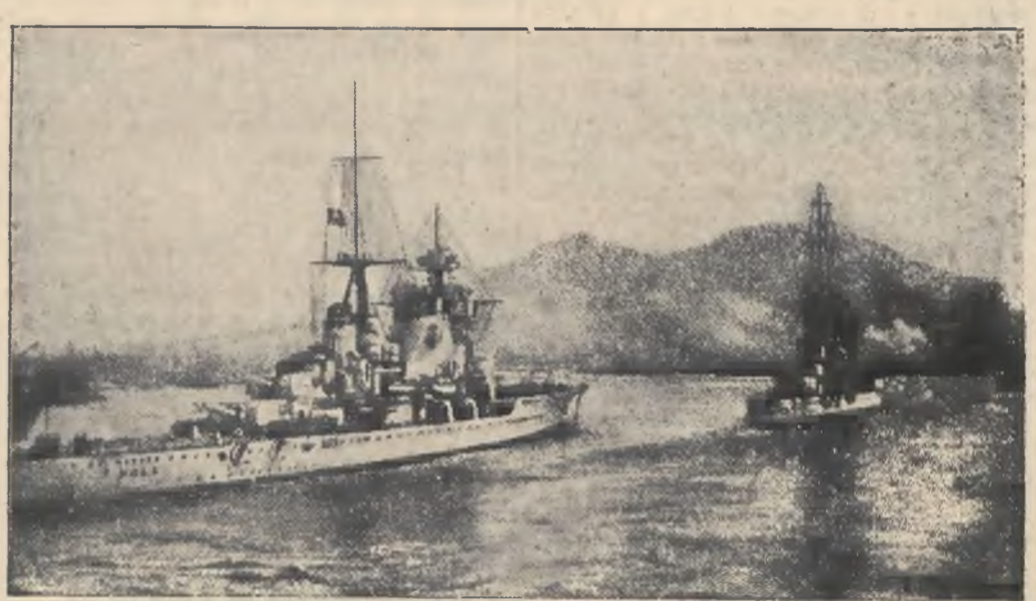
Bez żadnych atoli powodów odezwę skonfiskowano. Mimo szykan, prześladowań, konfiskat czasopism, uroczystości Kościuszkowskie, urządzone w większych miastach i w niektórych wsiach wypadły wspaniale. Najlepiej wypadła ona we Lwowie dn. 8. IV. w sali ratuszowej. Do zgromadzonych tłumów wygłosił ogniste przemówienie **Ign. Daszyński**, który m. in. powiedział: **„chodzi nam o uczczenie pierwszego występu ludu na arenę polityczną, do walki o niepodległość narodu...** Jesteśmy jako partia robotnicza, ludowa, spadkobiercami tej polityki i nie damy zarzucić jej charakteru ludowego przez żadne umizgi hrabiów i książąt. Ci co „żywią i bronią" sami nie mają co jeść i są nieraz pod politycznym bezprawiem... Przed 100 laty lud dowiódł, że potrafi życie oddać za wolność Ojczyzny... **W obliczu rocznicy pierwszego ludowego powstania, powinniśmy dziś ze zdwojoną energią i poświęceniem walczyć o zdobycie praw politycznych dla ludu i wezwać klasy posiadające, aby się dłużej dotychczasowej polityki egoizmu nie trzymały".**

Również imponująco wypadły obchody w **Przemyślu, N. Sączu** i w. in., gdzie oprócz ludu polskiego wzięli liczny udział i chłopi ruscy.

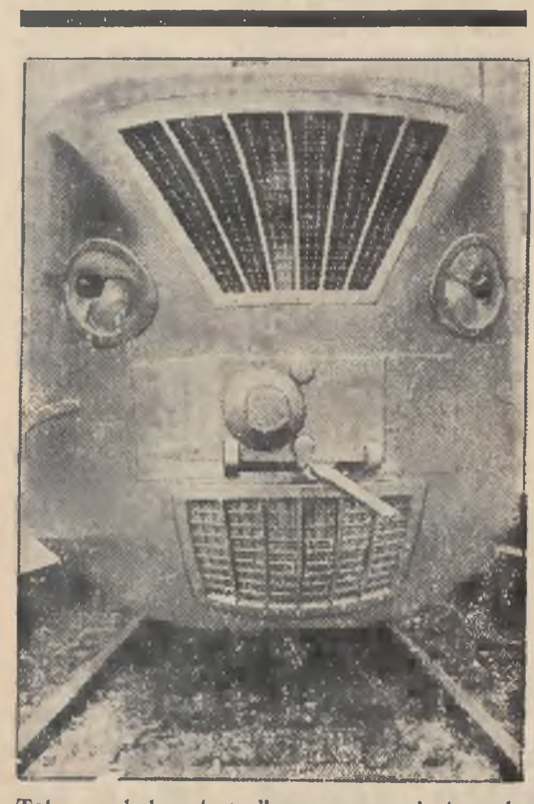
W Krakowie w dzień uroczystości panował jakby stan oblężenia. Na rogatkach silne posterunki policyjne, ulice obsadzone wojskiem, komisarze policyjni z dobytymi pałaszami rozpędzali zbiegające się grupy uczestników.

Tu więc, w miejscu, gdzie przed 100 laty przysięgał Naczelnik państwa w chłopskiej sukmanie — ostatni rycerz minionych czasów, a pierwszy obywatel odradzającej się Polski, nie pozwolono oddać hołdu przewodniej idei, która miała prowadzić do zbawienia i potęgi Rzeczypospolitej.

Mgr. Stefan Suchonek.



Flota włoska w Neapolu uszykowana do defilady przed Hitlerem



Tak wygląda „twarz" nowoczesnej torpedy kolejowej

Depesze do p. Ministra Spraw Wewn.

Protesty chłopów w Częstochowie

W związku z zakazem urządzenia w Racławicach manifestacji patriotycznej Stronnictwo Ludowe zapowiedziało we wszystkich powiatach nadzwyczajne zjazdy protestacyjne w woj. kieleckim.

W dniu 3 maja odbył się **nadzwyczajny zjazd w Częstochowie.** Referat polityczny wygłosił „ciupasowany" do miejsca urodzenia **Stanisław Bieniek.** W dyskusji chłopi **wypowiedzieli się ostro przeciwko stosowanym represjom wobec działaczy ludowych. W związku z Racławicami uchwalono rezolucję, którą przesłano telegramem do pana Ministra Spraw Wewnętrznych.**

„Groźne widmo wojny, wiszące nad Europą, skłoniło nas do zapowiedzenia manifestacji patriotycznej w Racławicach. Chcieliśmy zamanifestować do obrony granic Rzeczypospolitej w odpowiedzi na oświadczenie Hitlera, dotyczącego Pomorza. Zakaz manifestacji racławickiej, jak i szykany wobec działaczy Stronnictwa Ludowego uważamy za posunięcie sprzeczne z interesami Polski, albowiem obronić w niebezpieczeństwie ojczyznę może tylko świadomy i wolny chłop".

Stała się krzywda Państwu — a nie Stronnictwu

NADZWYCZAJNY ZJAZD LUDOWCÓW W OPOCZNIE.

W dniu 1 maja odbył się w Opocznie w sali domu robotniczego nadzwyczajny zjazd Stronnictwa Ludowego. Zjazd zagajał prezes powiatowy **Józef Tomasik,** referat o sytuacji politycznej wygłosił, prowadzony „ciupasem" do miejsca urodzenia **Adam Goska.**

Zebrani uczcili pamięć wielkiego historyka i szczerego przyjaciela chłopów **śp. Aleksandra Świętochowskiego** przez minutowe milczenie. W dyskusji chłopi ostro wypowiadali się przeciwko zakazaniu uroczystości w Racławicach. Uchwalono również rezolucję, którą przesłano telegramem do pana Ministra Spraw Wewnętrznych:

„My chłopi, zebrani na nadzwyczajnym zjeździe Stronnictwa Ludowego w Opocznie, zdając sobie sprawę, w jak ciężkiej sytuacji znajduje się Polska, ostro protestujemy przeciwko zakazowi urządzenia manifestacji w Racławicach, albowiem miała ona wykazać siłę chłopską gotową do obrony całości Rzeczypospolitej. Chłop stoi nadal przy idei Naczelnika w sukmanie. Stała się krzywda Państwu a nie Stronnictwu".

Echa strajku chłopskiego w Kieleckiem

Sąd Okręgowy w Kielcach zasądził **Stanisława Kornasia** w sprawie o strajk rolny wyrokiem z 17 grudnia 1937 r. za występki z art. 154, 170 na sześć miesięcy aresztu i 30 zł. grzywny z zaliczeniem aresztu śledczego od 3 września do 17 grudnia 1937 r. Oskarżony, jako prezes Koła S. L. w **Badrzychowicach** na zebraniu w mieszkaniu Wł. Bugaja przedstawił zebranym, że strajk rolny trwa oraz że straż powinna obserwować drogi i obserwować, kto jedzie na jarmark.

Na skutek apelacji oskarżonego odbyła się rozprawa apelacyjna w dniu 2 maja br. **Sąd Apelacyjny uniewinnił osk. Stanisława Kornasia,** gdyż zebranie po myśli art. 18 ustawy o zgromadzeniach jest **niepubliczne.** Rozprawę prowadził sędzia Kawecki, oskarżał wiceprokurator apel., dr. **Müller, bronił adw. Wusatowski z Krakowa.**

Rewizje i przesłuchiwania w Poznańskim

Obawy o agitację strajkową wystąpiła nietylko na terenie Małopolski, ale również spotykamy się z tymi obawami i w Wielkopolsce. W ostatnim właśnie czasie odbyło się w powiatach kilkanaście rewizyj w poszukiwaniu za materiałem strajkowym. Rewizje te o których się dowiedzieliśmy przeprowadzono we wsi Sułkowice w pow. gostyńskim u wszystkich członków Straży Porządkowej S. L. — Ponieważ koło Stron. Ludowego we wsi tej jest dość silne, gdyż liczy około 80 członków, policja musiała się bardzo natrudzić przeprowadzając rewizje u uprzeszło 10 członków Straży Porządkowej. Rewizje te odbywają się podobno na polecenie starostwa. Dla orientacji podajemy, że w Gostyniu na miejscu zwolnionego po znanym strajku chłopskim w sierpniu ub. roku p. Wolrharcie przyszedł nowy starosta p. Bukowski, który znów, jak widzimy przejawia dużą gorliwość w zajmowaniu się ludowcami. Ruch ludowy w powiecie gostyńskim jednak coraz bardziej wzbiera na sile tak że w tej chwili zaczyna powiat dominować w województwie poznańskim.

Oprócz rewizyj stosuje się również i inne metody mianowicie próby przerobienia ludzi na swoje zapatrywania z czem się spotkał prezes powiatowy S. L. b. poseł Poprawa Marcin. Tesame metody stosuje się również do nauczycieli, którzy zadeklarowali współpracę z ruchem ludowym.

Jeżeli piszemy o rewizjach to musimy wspomnieć i o rewizjach w powiecie krotoszyńskim. Przeprowadzono je mianowicie u pow. wiceprezesa S. L. p. Banaszka Stan. w Nowymfolwarku i sekr. pow. S. L. p. Machowskiego w Lutogniewie. Podobno również poszukiwano materiału strajkowego. Rewizje te nie dały naturalnie żadnego wyniku.

Drogi do granicy litewskiej

Tegoroczne roboty inwestycyjne na Wileńszczyźnie już się rozpoczęły, przy czym większą część kredytów przeznaczono na budowę dróg i mostów. Z większych robót drogowych zamierzone jest **wykonanie dróg w trzech kierunkach do granicy litewskiej:** na Zawiasy — Kowno długości 20 km. z płyt kamienno-betonowych; w kierunku Mejszagoły — Wiłkomierz — około 10 km. oraz w kierunku Orany — Dmitrówka, jak również przebudowa mostu granicznego. Koszt tych robót wyniesie około 1.5 miln. zł. Poza tym zakończone zostaną roboty przy budowie dróg: Wilno — Święciany i Smorgonie — Narocz. W planie tegorocznym przewidziana jest również budowa dróg z Wilna do Mołodeczna po przez Oszmianę, Smorgonie i Lebiediewo i z Oszmiany przez Ostrowiec do Wormian.

Nowe mosty stalowe wybudowane zostaną w Niemenczynie przez rzekę Wilię i w Narbutowszczyźnie przez rzekę Oszmianę.

Tegoroczne roboty wodne przewidują oczyszczenie koryta rzek Wilii i Dzisny. Projektowane są poza tym roboty pogłębiarskie na Wilii na odcinku od Wilna do Turniszek, do miejsca projektowanego zakładu hydro elektrycznego. Poza tym prowadzone będą prace przy umocowaniu brzegów Wilii w Wilnie, powyżej mostu antokolskiego. W Turniszkach rozpoczęte zostaną prace wstępne do budowy wodnej stacji elektrycznej, na który to cel asygnowany kredyt wynosi 1 miln. zł.

Zwycięstwa Chińczyków

Z Szanghaju donoszą, że na skutek kontrataku na północ od Suchau, **wojska chińskie rozwinęły ofenzywę** wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankau i posunęły się o 50 km. na północ, zagrażając prawemu skrzydłu japońskiemu.

Poza tym ostatnio oddziały chińskie **wtargnęły do miasta Nantung -Szou o 100 km. od Szanghaju** i zgniotły tamtejszy garnizon japoński. Posiłki, wysłane natychmiast z Szanghaju, prowadzą utarczki na ulicach miasta, celem **wyparcia** Chińczyków.

Walka o wpływy w Hiszpanii

Anglia wygrywa partię

St. Jean de Luz, w maju.

W niedzielnym No. „Polonii" znajdujemy artykuł jej korespondenta, który przedrukowywujemy (Przyp. Red.).

Nie potrzeba udawać się daleko w głąb Hiszpanii powstańczej, aby zdać sobie sprawę z kręgu cudzoziemskich zainteresowań na Półwyspie Pirenejskim. Wystarczy w Irunie lub Hendaye zwrócić uwagę na pasażerów wielkich ekspressów, które mijają granicę hiszpańską. Kto jeździ dzisiaj do Burgos czy Salamanki? Wydawałoby się, że powinni to być przede wszystkim Włosi lub Niemcy. Tymczasem nie spotyka się ich prawie zupełnie. Od czasu do czasu jakiś dziennikarz lub urzędnik konsularny. Zato cały pociąg rozbrzmiewa mową — **angielską.** Jeżeli tak jest na granicy, to jeszcze bardziej ten napływ gości z Londynu musi zaznaczać się w głębi kraju. Nie byłem teraz w Salamance ale wiem od osób bardzo miarodajnych, które wracały z Hiszpanii, że ta **penetracja angielska** zaczęła przybierać na sile od chwili zdobycia Santanderu, a obecnie synowie Albionu czują się w Hiszpanii gen. Franco jak u siebie w domu.

Polityka brytyjska

Wpływy w sztabie generalnym? W kierownictwie spraw zagranicznych? Bynajmniej. Te kwestie ich nie interesują. Wojna domowa nie należy do spraw, w jakich należy interweniować **bezpośrednio.** Polityka angielska ma swoje tradycje, które określił jeszcze Pitt. W Londynie wiedzą doskonale, że oświadczając się w walkach domowych po jednej stronie, naraża się i to w sposób niekoniecznie bezpieczny drugiej połowie społeczeństwa. A wdzięczność ze strony tych, którym użycza się poparcia, nie posiada bynajmniej granitowych podstaw. Bardzo interesujace są pod tym względem uwagi Knickerbockera, o bitwie pod Gaudalaharą. Jak wiadomo, Włosi ponieśli tam klęskę. Dlaczego? Albowiem dowództwo hiszpańskie na tym odcinku, usposobione niechętnie do komendy włoskiej, zlekceważyło sobie plany które przekładał dowódca piemonckiej dywizji motorowej. Pułkom włoskim, które parły naprzód, nie zabezpieczono skrzydeł. Ta niechęć czy rywalizacja doprowadziła do przegrania bitwy o Madryt w marcu 1937.

Otóż Anglicy **nie mieszają się zupełnie do operacyj strategicznych,** starając się obce wojskowe sukcesy **wykorzystać dla swej korzyści.** Taką metodę stosował Londyn w Ameryce, w Chinach, w Egipcie. Tej zasadzie pozostała Anglia wierną również w czasie obecnej wojny.

Po obydwu stronach

Interwencja obca na Półwyspie Pirenejskim stanowiła ogromne niebezpieczeństwo zarówno dla Anglii, jak i dla Francji. Zwycięstwo wpływów sowieckich w Hiszpanii rządowej mogłoby spowodować usadowienie się Rosji na drodze, łączącej Europę z Afryką i Anglię z Bliskim i Dalekim Wschodem. Tego zaś nikt w Londynie nie mógł sobie życzyć. Ale po bitwie pod Gaudalaharą, po odparciu ataków na Madryt, po pierwszych niepowodzeniach na froncie baskijskim, wydawało się, że szala zwycięstwa przechyli się na stronę rządowców. Wówczas Londyn nawiązał ściśleiszy kontakt z Walencją. Członkowie Izby Gmin, między nimi członkowie partii konserwatywnej, rzadzącej, odwiedzali Madryt, konferowali z Miają i Azaną. I zasadnicza treść rozmów, które prowadzono wówczas w Walencji, miała przebieg następujący:

— Anglii — mówiono do Azany i Caballera — **chodzi o całkowitą niepodległość Hiszpanii.** Jeżeli chcecie uzyskać pomoc Anglii na terenie międzynarodowym, to jesteśmy gotowi wam jej użyczyć, ale pod jednym warunkiem. Mianowicie tym, żeby Hiszpania nie stała się domeną wpływów politycznych sowieckich...

Rząd hiszpański miał ogromne szanse — wzamian za poskromienie głupich ekscesów demagogicznych, większą tolerancję i nieuleganie Moskwie, zastąpienia niewystarczającej pomocy Sowietów **poparciem dyplomatycznym W. Brytanii i Francji** i pośrednictwem pokojowym obu tych państw. W kwietniu r. 1937, było to zupełnie możliwe do osiągnięcia. W Walencji jednak trzymano się Sowietów, ulegając presji ulicznych demagogów. Półoficjalną ofertę Londynu odrzucono.

Następstwa tego nie dały długo na siebie czekać. Przyszły klęski w Baskii, następnie na froncie centralnym. Przyszedł Teruel i wreszcie katastrofa w Aragonii.

Anglia wycofała się z Barcelony. Nie znaczy to jednak, aby zrywano stosunki z rządem barcelońskim, oficjalnie uznawano gen. Franca itd. Konsulaty brytyjskie w Madrycie, Barcelonie, Walencji zostały. Tak samo zresztą, jak ambasada madrycka, z tym jednak wyjątkiem, że sam ambasador urzęduje w St. Jean de Luz, wprawdzie na granicy, lecz na ziemi francuskiej. Ale do Hiszpanii powstańczej powysyłano kilkanaście misji handlowych, których funkcje objęły najrozmaitsze dziedziny życia, i to nietylko gospodarczego, ale i politycznego. I wbrew temu, co się pisze, stosunki między powstańcami a Anglią nietylko są coraz to lepsze, ale ze strony rządu w Salamance robi się wszystko, aby je utrzymać, Anglicy potrzebniejsi są w tej chwili gen. Franco aniżeli Niemcy i Włosi. Dlaczego?

W ręce angielskie

Odpowiedź prosta. Zwycięstwo armii powstańczej jest pewne. Na pomoc Sowietów nie mają co w Barcelonie liczyć. Moskwa sama uważa zresztą sprawę za przegraną co zaznaczono przez bardzo charakterystyczny zakaz manifestowania w dniu 1 maja na rzecz czerwonej Hiszpanii. Tym mniej można liczyć na pomoc Francji, której polityka zagraniczna pokrywa się najzupełniej z linią angielską. Tak więc generałowi Franco pomoc zbrojna już nie jest właściwie potrzebna. Przeciwnie, dalsze napływanie wojsk niemieckich czy włoskich może być nawet z pewnych względów kłopotliwe. Natomiast Hiszpania gen. Franco potrzebuje koniecznie, szybko i w wielkich ilościach — **pieniędzy.** Nie wolno zapominać, że rząd powstańczy rozpoczynał wojnę bez zapasów, które zostały w podziemiach Banku Hiszpańskiego w Madrycie, bez dewiz zagranicznych, które tylko przez pewien okres czasu zastępowały kredyty niemieckie i włoskie. Pomoc włoską zapłacono ogromnymi koncesjami handlowymi w południowej Hiszpanii. Ale zostały **długi niemieckie,** trudno zaś żyć bez dopływu obcych dewiz, zwłaszcza angielskich i amerykańskich. Powtóre największe kopalnie i przedsiębiorstwa przemysłowe pozostaną w **rękach towarzystw akcyjnych brytyjskich.** Nacjonalizacji ich przeprowadzić nie można i to nie tylko ze względów zasadniczych, ale z tego prostego powodu, że brakuje pieniędzy na najkonieczniejsze inwestycje.

Wszelkie misje handlowe londyńskie są zatem bardzo mile widziane w Hiszpanii powstańczej. Odpowiednio kierowana polityka gospodarcza łączy się zawsze najściślej z polityką ogólną. I dlatego również wszystkie atuty wielkiej gry niemiecko-włoskiej na Półwyspie Pirenejskim — przechodzą powoli do **rąk angielskich.** (K)

Z obrad londyńskich

„Wielka czwórka" mężów stanu: **Chamberlain, Daladier, Bonnet i Halifax** zakończyła dwudniowe rozmowy na Downingstreet w atmosferze wzajemnego zaufania. Położono silne fundamenty pod sojusz wojenny anglo-francuski. W uzupełniających rozmowach sztaby obu armij wypracują wspólnie strategiczne plany, w szczególności obrony powietrznej Londynu i Paryża, współpracy na morzu, oraz program zakupu samolotów, amunicji i surowców na cele obronne W. Brytanii i Francji.

* * *

Anglia i Francja będą przeciwdziałały rozszerzaniu się wpływów niemieckich w basenie naddunajskim również i na terenie gospodarczym. Przewidziana jest w pierwszym rzędzie pomoc gospodarcza dla Węgier i Rumunii. Anglia zmierza do zwiększenia przywozu zboża węgierskiego i nafty rumuńskiej, co ułatwi zresztą uzupełnienie wielkich rezerw żywnościowych i surowcowych na wypadek konfliktu zbrojnego. W. Brytania gotowa jest sfinansować podobne zakupy francuskie w państwach naddunajskich.

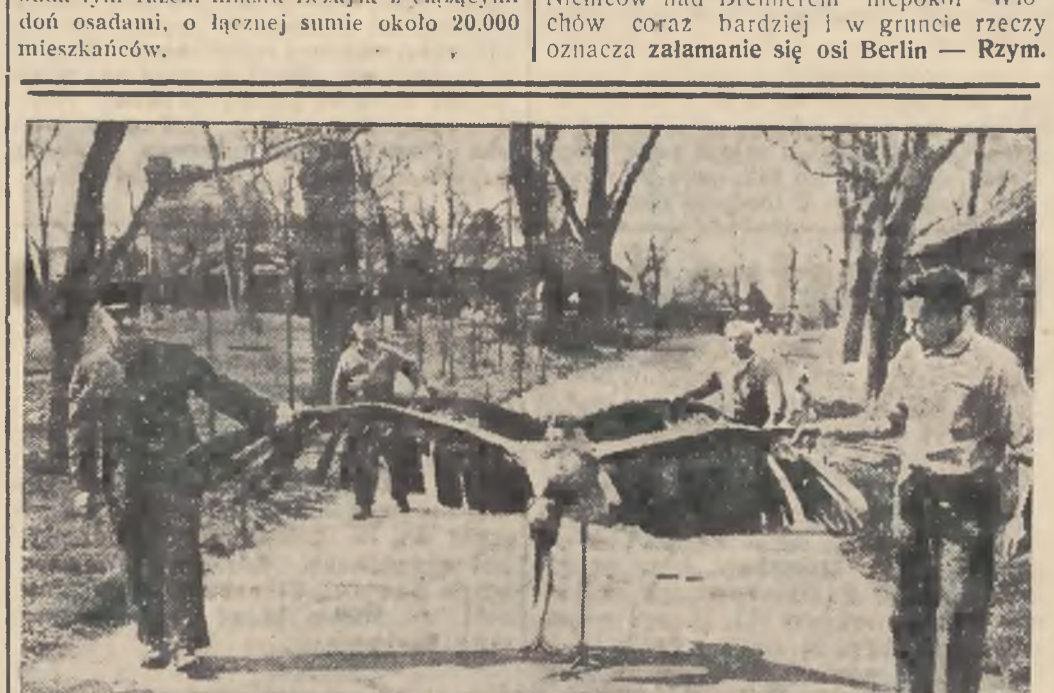
* * *

Chamberlain przykłada wagę do rychłego znormalizowania stosunków francusko-włoskich i **uznania włoskiego podboju Abisynii.** W kołach politycznych podkreślają, iż jeśli chodzi o uznanie suwerenności włoskiej w Etiopii, to okoliczność, iż Francja kontroluje jedyną linię kolejową do serca Afryki Wschodniej, posiada znaczenie tak wielkie, jak dla Anglii kontrola Sueskiego Kanału.

Według opinii angielskiej obecność Niemców nad Brennerem niepokoi Włochów coraz bardziej i w gruncie rzeczy oznacza **załamanie się osi Berlin — Rzym.**

Szkoła kupiecka w Leżajsku

Od września 1938 r. uruchamia się w Leżajsku Roczną Szkołę Przysposobienia Kupieckiego. Szkoła będzie miała na celu przygotowanie dla Centralnego Okręgu Przemysłowego młodego narybku kupieckiego. Szkoła ma objąć swoim zasięgiem Leżajsk i okoliczne gromady, które cierpią na przeludnienie rolnicze. Szkoła powstaje z inicjatywy zarządu miejskiego przy pełnym poparciu terytorialengo samorządu powiatowego i gospodarczego, a prowadzi ją Jarosławskie Gimnazjum Kupieckie. Szkoła Przysposobienia Kupieckiego w Leżajsku ma być przedłużeniem działalności wędrownej szkoły kupieckiej, założonej ubiegłego roku, jako eksperymentalnej, na wsi w pobliskim Grodzisku Dolnym, która jako jedna z akcyj uhandlowienia wsi, udała się zgodnie z założeniami z wielkim pożytkiem dla ludności kilkunastu gromad. Tym większe korzyści odda tym razem miastu Leżajsk z ciążącymi doń osadami, o łącznej sumie około 20.000 mieszkańców.



Bociany na spacerze. Oryginalny obrazek z ogrodu zoologicznego w Filadelfii.

Czy Japończycy zwyciężą

Japońska agencja donosi:

Sobotni komunikat kwatery głównej stwierdza stałe **postępy wojsk japońskich** w prowincji Kiengsu, gdzie w dniu 5 bm. zajęte zostało silnie obwarowane miasto Fowning. Inna grupa wojsk japońskich wylądowała w piątek na północnym brzegu Jangtse, w pobliżu Tungszou, gdzie zasiliła oddziały japońskie, ścigające Chińczyków, cofających się w popłochu w kierunku północnego-zachodu prowincji Kiangsu.

„Niszi-Niszi Szimbun" donosi, że wojska japońskie, przeprowadzające operacje na zachodzie Kiangsu, posuwają się w kierunku Tungszou dwoma drogami, od wschodu i północy. Korzystając z niezwykle gwałtownej burzy, która w czwartek nawiedziła prowincję Kiangsu, przeszły oddziały japońskie do ofensywy, **rozbijając doszczętnie silne ugrupowanie chińskie.** Około 3 tys. Chińczyków zostało zabitych, rannych lub wziętych do niewoli. To samo pismo donosi, że dwie grupy wojsk japońskich, operujące w środkowej części prowincji Anhwei posuwają się obecnie w kierunku Hopei (Luszou).

Specjalny korespondent tego samego dziennika donosi z Szanghaju, że dowódca chińskiej linii obronnej Tientsin — Pukou, gen. Li-Szung-Jen zwrócił się do Hankou, z prośbą o pozwolenie mu na cofnięcie linii, podległych mu wojsk **o** parę kilometrów wstecz. Rada wojenna w Hankou zagroziła gen. Li-Szung-Jen postawieniem go przed sądem wojennym w razie cofnięcia się przed dniem 10 bm. **i wysłała mu posiłki, w postaci 8 zmotoryzowanych dywizyj, pochodzących z prowincji Kwantung i Kwangsi.** Korespondent ten donosi wreszcie o olbrzymiej demoralizacji wojsk chińskich i szerzących się wśród nich wypadkach niesubordynacji i dezercji.

Strajk okrętowy w Havrze

Jednym z kluczowych zagadnień polityki wewnętrznej i socjalnej we Francji stało się zagadnienie strajku okrętowego w Hawrze. Poza okrętem „Champlain", który z kilkuset pasażerami miał odpłynąć z Hawru do Nowego Jorku w dniu 4 maja i który został unieruchomiony w porcie przez strajk obsługi kabin i restauracji okrętowej, objęte zostały strajkiem również dwa inne wielkie parowce transatlantyckie **„Columbia" i „Ile de France".** Poza tym za dwa dni powraca do Hawru największy z francuskich transatlantyków „Normandie", który ma podjąć swą następną podróż w 48 godzin po przybyciu.

W tej chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, że strajkuje tylko służba cywilna, to znaczy garsoni i stewardzi, obsługa kabin i restauracyj na wszystkich większych okrętach „Compagnie Transatlantique. Mniejsze parowce tego towarzystwa nie zostały strajkiem objęte odrazu i dwa z nich opuściły już port Hawru. Strajkuje ogółem 1050 osób z obsługi kabin, stewardzi i kucharze, nie strajkują natomiast maszyniści i obsługa techniczna okrętów. Poza tym strajk nie przerzucił się na okręty towarzystwa „Chargeurs Reunis".

Cały ruch strajkowy, który rozpoczął się od drobiazgu, bo od kwestii, czy mundury służby okrętowej mają być zmienione już w bieżącym roku, czy dopiero za rok, która to kwestia była uregulowana przez towarzystwo okólnikiem już w styczniu, zaostrzyła się na skutek konfliktu między kapitanem okrętu „Champlain" i sekretarzem związku zawodowego garsonów i stewardów, który na pokładzie okrętu w obecności kapitana nawoływał członków tego syndykatu do podjęcia strajku i wypowiedzenia posłuszeństwa kapitanowi, co z punktu widzenia prawa morskiego stało się poważnym przestępstwem. Minister marynarki pragnął załatwić konflikt w ten sposób, aby przyznając zasadniczo wszystkim sekretarzom związków zawodowych prawo wstępu na okręty, zakazać jednak wstępu temu sekretarzowi, który konflikt wywołał na pokładzie statku „Champlain". Pracownicy „Champlain", którzy początkowo zaakceptowali ten warunek, zmienili potem swe stanowisko i **strajk wybuchł o kwestię terminu dania załodze jednego okrętu nowych mundurów.** Minister marynarki Chapedelaine, który starał się wszelkimi siłami doprowadzić do pojednawczego załatwienia konfliktu, w tej chwili co raz mocniej akcentuje konieczność utrzymania autorytetu kapitana i sztabów okrętowych i utrzymania dyscypliny w marynarce handlowej i pasażerskiej.

Na „Święto Ludowe" kup jednozłotową „Cegiełkę Prasową"!!

KSIĄŻKA JANA WIKTORA

(Ciąg dalszy).

Słuchając tego opowiadania, zrozumiałem słowa T. T. Jeża zapisane w jego wspomnieniach: „Kilkuwiekowa niewola nie stłumiła patriotyzmu iducha poświęceń". „Patriotyzm jest w Serbach potęgą rzeczywistą, żywą, gotową każdej chwili do składania dowodów". „Patriotyzm to wielka potęga, stanowi on rękojmię przyszłości Serbii". „Taki patriotyzm Polskę zbawi, gdy nasz lud przeniknie". Słuchając tego opowiadania zrozumiałem więźbę, łączącą naród.

Inny działacz wybitny inteligent, opowiada Wiktorowi: w Monaster św. Jerzego na Opleńcu wcielił się wysiłek całego kraju, a także upodobania Piotra Oswobodziciela i Aleksandra I. Król w wolnych chwilach patrzał na każdy cios młota, na każdy błysk mozaiki. Ale ta świątynia, to nie grobowiec dla składania trumien, to pomnik wielkiego czynu, to pomnik triumfu jaki wzniósł wolny naród... tutaj nawet z najdalszych zakątków Jugosławii przybywa ludność piechotą, to na wozach, autami. Nikt nie przypędza tych tysięcy, bo one przygnane boleścią, dobrowolnie, z nakazu wewnętrznego pielgrzymują do sanktuarium.

Każda nowsza legenda zasłania i zabiła starszą, choćby ta była najpiękniejszą. My legendę jednostki zmieniliśmy w prawdę o ojczyźnie, w ideę narodu i w tym nasza wielkość. Dlatego to łatwo streścić historię Serbii: od klęski na Kosowem Polu przez wszystkie wieki, nigdy nie zawarliśmy pokoju z Turkami, zawsze byliśmy z nimi w wojnie i dlatego nie upadliśmy... Wielkość Jugosławii dźwigamy na barkach wszystkich...

Dzieje nasze były ongiś wspólne, ciągnął dalej prof. Nedelkowić. I u Bułgarów i u nas wolność wyrosła z ziemi. Chłopskiemi rękami dźwigamy naszą wielkość. Nasz król też wyszedł z chłopskiego rodu i do walk o wyzwolenie sposobił swych braci w tamtych izbach, rozrzuconych po zboczach Szumadii Chłopskość jest krwią narodu, jest niewyczerpaną siłą... U nas nie istnieje ta klasa społeczna, którąby w imię swoich dziejowych przywilejów, drugiego chciała rzucić pod nogi, podeptać, którąby chciała, aby lud był mierzwą dla niej. Tą klasą był dawniej nasz wróg, pan turecki, gnębiciel, symbol niewoli znienawidzony przez wszystkich. Nikomu się nie wysługujemy, niczyich przywilejów nie bronimy, ale tylko ojczyzny i jej praw.

Stąd zeszliśmy bruzdami wśród winnic wzorowo prowadzonych. Opodal na klinie ziemi wbitej w majętność królewską, ujrzeliśmy krzątającego się chłopa. Ależ to historyczna postać — zaśmiał się prof. Nedelkowić.

Dlaczego aż historyczna postać — Czyż odegrał jakąś ważną rolę? — pytam. Król pragnął nabyć ten skrawek, aby swoją majętność zaokrąglić, to też gotów był kupić te zagony na wagę złota. Król Aleksander wysyłał pośredników, ludzi zaufanych, sam chodził do jego chaty, siadał na ławie i godzinami namawiał. Chłop jednako odpowiadał: „Dla ciebie warte pole tyle, dla mnie też tyle samo warto. Cóż ja bez ziemi znaczę? Tyle samo co ty bez Serbii". Chłop twardy w uporze nie ustąpił, król uszanował wolę i niezależność chłopa.

Teraz podeszliśmy do niego. W czasie rozmowy ktoś wtrącił: To ten kawał co król chciał kupić? — O tak ten sam. O stamtąd potąd moje. — Dlaczego nie chciałeś sprzedać? Przecież za te pieniądze mogłeś być bogatym człowiekiem. Trafiał ci się los. Takie szczęście nie każdego spotka!

— Tak samo przekonywał mnie król Aleksander... miałem swoje zmartwienie, on miał też swoje. I jemu było lżej, gdy się wyżalił i mnie też. Gdybym był sprzedał, to bym go nie spotkał, to bym nie mógł z nim pogwarzyć, a tak miałem wielkie szczęście, że był moim sąsiadem. Jakiż był dla innych

Nie miał dla nikogo zawiści, ani zazdrości. Gdy ktoś chciał sadzonki, albo winnej latorośli, to chętnie dawał, radził jak należy uprawiać, gdy ktoś prosił o pomoc, to nigdy nie odmawiał, gdy chłopi założyli spółkę win, zaraz do niej przystąpił, bo wiedział, że najlepiej żyć z gromadą. Gdy przejeżdżał tędy ze stolicy, to chłopi zastępywali mu drogę, zatrzymywali auto.

Co chcecie? — pytał. A nic. Chcieliśmy na ciebie popatrzeć, z tobą pogawędzić. Ciężko nam. Chcieliśmy też zapytać jak gospodarzyć, żeby wszystkim było dobrze, żeby na ziemi ludzie zapomnieli przekleństw. A chcieliśmy i tobie w wielu sprawach poradzić. Bo nie ze wszystkim dobrze gospodarzą twoje pomocniki. Pamiętaj to, że współgospodarz dba o gospodarkę, najmita tylko o miskę.

Aleksander siadał na przydrożnym kamieniu i gwarzył jak równy z równym, gospodarz z gospodarzem. On nas, my jego rozumieli. Nie dziwota, przecież z tej samej ziemi jesteśmy. Myśmy się od niego wiele nauczyli, a on od nas.

Chłop w Polsce jeszcze dzisiaj nakłada więzy niższości, będące echem pańszczyźnianych czasów. Serb, który żył w niewoli setki lat, nie uznaje kast, zachował poczucie niezależności, poczucie godności wolnego człowieka. Król dla niego sąsiadem. Nie zna uniżoności wobec najwyższych nawet stanowisk. Godność chłopska jest godnością narodu. Chłopskiemi rękami dźwigamy wielkość naszej Ojczyzny — często można słyszeć. Ten chłop mówi do króla, czy do dostojników państwowych „ty". Nie lekceważy nikogo, ale w tym słowie „ty", wyraża największą cześć. Ma szacunek dla króla, ale też budzi szacunek dla siebie, spełnianiem obowiązków, bohaterstwem, poświęceniem, bo w każdej grudzie, w każdym kamieniu ogień serbskiego chłopa się pali, krew serbskiego chłopa pulsuje. Obywatel nie jest niewolnikiem, ale też król nie chciałby być królem poniżonych, zdeptanych niewolników. Król Aleksander był nie tylko demokratą, ale był królem chłopskim. Czuł siłę ziemi, rozumiał mowę ziemi i dlatego był tak bliski narodowi i dlatego tak rozumiał naród.

Prof. Koszutić przybysza z Polski wita najczystszą polszczyzną. Nie uznaje form, nie owija słów w abwełnę. Jest dla wszystkich szczery po serbsku i rąbie prawdę w oczy... Pyta o wszystko, co w Polsce.

Jakże wy tam gospodarzycie na swoim? Szczęśliwi? Zadowoleni? O znam was z innych czasów, z lat niewoli. Patrzyłem na was w Krakowie, Lwowie, Warszawie. Wędrowałem z uniwersytetu na uniwersytet, z zachwytem słuchałem waszych mistrzów... Ma swoje koncepcje polityczne, ciska śmiałe myśli o współżyciu narodów słowiańskich, kreśli plany, budując państwo na granitowych przyciesiach wielkiej idei jedności. Opiera je na niezachwianej wierze w siłę słowiańskiej rasy. Wybiega daleko w przyszłość. Powiada, że bez solidarności i współpracy na każdym polu, narody słowiańskie zginą, rozdeptane przez potęgę germańskiej rasy. Jeżeli któryś naród słowiański pomaga wrogom słowiańszczyzny kuć kajdany, to wykuwa je dla siebie. To zbrodnia wobec Słowiańszczyzny, wobec was samych. Wira w przyjaźń Słowianiana z Germanem, to mgła nad przepaścią, to gotowanie dla siebie niewoli i zagłady.

Prof. Koszutić wpatruje się w stronę Polski. Raduje się jej radością, smuci się jej smutkiem. Niezależny, szczery, miłujący prawdę. Zdobyliście państwowość, gdzie wasza wolność? Jeszczeście nie zrzucili duchowych kajdan. Nie twórzcie bogów na ziemi. Wystarczą wam, niebiescy. Cierpienie uszlachetnia. Jakże szlachetny winien być naród polski... tyle wycierpiał... Gumowe pałki zamiast tablic z Synaj. Mali ludzie, którzy otrzymali wielkie, ponad miarę swej duszy dziedzictwo; Polskę wyśnioną, wymodloną, wywalczoną, wyrąbaną, ze skrzępów krwi. Wyszli naprzeciw. Wyszli naprzeciw z krzykiem: my jedyni! Wy niegodni. My podwaliną i zrębem, my sercem i rozumem, wy nie z naszej partii, więc jesteście niczym, więc jesteście wrogiem ojczyzny... Dusicie się wzajemnie, zamiast wspólnymi siłami budować przyszłość, nowy polski świat, oparty na wielkości serca.

Nie gniewaj się synku. Czasem mowa moja jest twarda. Może jestem niesprawiedliwy. Miłuję Polskę inną, Polskę walczącą „za wolność naszą i waszą". W młodości oddałem jej serce, a potem siły, ogień, który się palił we mnie. Została garść popiołu. Wierzę w Polskę. Gdybym przestał wierzyć, straciłbym jeden ze swoich najpiękniejszych snów życia, musiałbym się zaprzeć całej swej przeszłości, tego wszystkiego com uczynił. Wierzę i miłuję... Chciałbym zobaczyć te odrodzone zastępy, któreby wierzyły we własne siły, a nie tworzyły bóstw. Wrodzone pragnienie uległości, to wasze kajdany duchowe". Niech wszystkich ożywia pragnienie zdobywania wolności ducha. Gdyby ktoś powiedział, że jakikolwiek naród może istnieć bez idei, jest zbrodniarzem i kłamcą. Naród bez idei to ślepiec. Gdyby ktoś powiedział, że nie ma sił twórczych w narodzie polskim, tego należałoby ukamienować, aby zwątpieniem nie zatruwał żyjących.

Niema jeszcze między wami takiego, któryby rozdarł skorupę zasklepiającą wulkan twórczości sił... Gdzież ów Mojżesz? Gdzie owa laska? Gdy ktoś uwolni uwięzione siły, to wtedy nastanie dzień odrodzenia i wyzwolenia. Żyłem z Polską tyle lat, tyłem z nią wycierpiał, kiedyż będę się nią radował

Czekam na tę chwilę. Daleka? W was jest moc, aby ją przybliżyć.

Mocarzem o nieśmiertelnej sławie będzie ten, kto będzie umiał eksploatować polski zapał do budowania wielkości ojczyzny... Musicie rozerwać więzy duchowe, bo inaczej przepadniecie. Wielkość Ojczyzny nie na legendzie jednostek budować należy, ale na spracowanych dłoniach, na sercach miłujących należy budować nie krzywdą, ale prawdą i miłością. Krzywda największe dzieła podpala nienawiścią i obraca w popiół. Wasze ciągłe tworzenie bóstw, to pozostałość niewolnictwa pańszczyźnianego u chłopa, a niewoli duchowej u szlachty, dźwigającej wciąż dobrowolnie swe wiekowe przekleństwo. Gdy patrzę na przeszłość Serbii, to widzę, że naród żywiony ideą nigdy nie zginie.

Mowa jego dosadna, twarda, jędrna. Słowa wyważał, wydzierał z piersi. Oczy jego tak często zalewały ognie, krzesane pulsami zapalczywego serca. Prof. Koszutić, to nie rozdarta sosna rosnąca na wydmie piaszczystej, to samotny, mocny dąb, który korzeniami wrósł w glebę polską, sięgnął do jej głębin, aby pić soki zrodzone z poezji, a konarami rozmiotanymi w wichrach mógł wyszumieć swój Ojczyźnie wieść o Polsce, o jej wielkości zrodzonej z błyskawic. Wtedy przypomniałem sobie zdanie samotnika, znakomitego rzeźbiarza Karola Hukana: Tylko w narodzie, gdzie najjaśniej świeci słońce i kwitnie radość, rodzą się wielkie dzieła.



Poleszucy w Łodzi przyglądają się z zainteresowaniem defiladzie w dniu 3 Maja.

Prof. Bartel senatorem
a nie gen. Skwarczyński

Ze strony powiadomionej informują, że na miejsce zmarłego senatora, śp. Bobrowskiego, **P. Prezydent R. P. powołał na stanowisko senatorskie profesora dr. Karola Bartla.**

Wiadomość tę należy uzupełnić przypomnieniem, że po zgonie śp. sen. Bobrowskiego **powszechnie oczekiwano, że na jego miejsce wejdzie do Senatu gen. Stanisław Skwarczyński.** Miało to nastąpić z uwagi na zajmowane przez niego stanowisko szefa Ozonu. Odmienna decyzja P. Prezydenta R. P. jest przeto ze **wszech miar znamienna.**

Z Rosji sowieckiej

W Azerbejdżanie wybuchły rozruchy chłopskie na tle niewypłacenia przez kolektywy rolne zarobków za całoroczną pracę. Na pograniczu sowiecko-irańskim oddział zrewoltowanych włościan, liczący około 200 ludzi, stoczył krwawą walkę z sowiecką ekspedycją karną. Oddział zdołał przerwać tyralierę ekspedycji karnej i schronić się na terytorium Iranu, gdzie został internowany przez władze. W związku z krwawymi starciami z powstańcami azerbejdżańskimi władze sowieckie zarządziły przymusowe wysiedlenie ludności azerbejdżańskiej ze strefy nadgranicznej w promieniu 50 klm.

Kup jednozłotową „Cegiełkę Prasową"!!

Fortyfikacje niemieckie

nad granicą Polski

Wojna światowa mocno podważyła zaufanie do twierdz. Ciężka artyleria w stosunkowo krótkim czasie niszczyła forty warowni, uważanych za niezdobyte“. Liege, Namur, Antwerpia w Belgii, Modlin w b. Kongresówce — wszystkie te fortece wbrew oczekiwaniom bardzo szybko wpadły w ręce oblegających. Zdawało się, że twierdze straciły rację bytu. Ale już w parę lat później fachowcy wojskowi doszli do wniosku, że fortyfikacje nie przeżyły się bynajmniej. Dokładniejsza analiza walk z lat 1914 — 1918 wykazała, że padały **twierdze izolowane,** otaczane przez nieprzyjaciela ze wszystkich stron. Obroniły się natomiast i oddały wielkie usługi twierdze, które — jak Verdun — łączności z głównymi siłami własnej armii ani na chwilę nie straciły. Były one jakby potężnymi filarami, o



Pas fortyfikacyj niemieckich w Prusach Wschodnich

które opierały się długie odcinki fortyfikacyj polowych, wykonanych przez „wkopane w ziemię“ armie obu stron.

Zrozumiano, że fortyfikacja musi być **ciągła.** Ideałem byłoby ufortyfikowanie **całej** zagrożonej granicy bez żadnych luk. Ale na to pozwolić sobie mogą najłatwiej dyktatury totalne, nie mające żadnych skrupułów moralnych. Jest dużo przesady w tym, co się czasem pisze o sowieckiej linii obronnej od zatoki Fińskiej do Morza Czarnego. W każdym razie tylko w „czerwonym raju“ możliwym jest **niszczenie tysięcy wiosek i miast, celem zamienienia pasa nadgranicznego w pustynię, przy czym ludność wywozi się na Sybir lub rozstrzeliwuje.**

Drugim państwem, które może wydawać ogromną większość ogólnego dochodu narodowego na cele wojenne i w zupełnej tajemnicy przesiedlać ludność z nadgranicznych terenów, są **Niemcy.** To też zdaje się, że fortyfikacje niemieckie nad granicą Francji i Belgii, od Akwizgranu aż do Bazylei, będą się przedstawiać szczególnie imponująco. Czy 1 kilometr fortyfikacji ma kosztować 3 czy 30 milionów marek, niemiecki minister skarbu pieniędzy nie odmówi.

Niemcy umacniają jednak nie tylko granicę zachodnią. Na swych **kresach wschodnich** zużyli również dużo betonu i żelaza. Granicę wschodnią mają bardzo długą, więc wątpić należy, by chcieli ufortyfikować całą. Ale najważniejsze odcinki już są umocnione potężnymi fortami.

W ub. roku Wojskowy Instytut Wydawniczy wydał dzieło p. t. „Fortyfikacja stała“. Autorowie maj. Kleczke i maj. Wyszyński, nie mogli oczywiście pominąć fortyfikacyj niemieckich, podali jednak o nich niestety tylko to, co na ogół już wiedziano od szeregu lat.

Już w roku 1928 komisja międzysojusznicza stwierdziła, że **koło Królewca zbudowano 54 obiekty betonowe.** W pasie jezior Mazurskich stwierdzono nowe fortyfikacje koło Boyen i Nikolaiken. Między dolną Wartą a Odrą, na wschód od Frankfurtu nad Odrą, **budowano strefę ufortyfikowaną długości około 40 kilometrów.** Koło Głogowa stwierdzono nowe fortyfikacje w odległości 11 kilometrów od polskiej granicy.

Pp. Kleczke i Wyszyński robią taką uwagę:

„Wiadomo z notatek prasowych, że Niemcy po roku 1928 nadal rozbudowują fortyfikacje stałe (stwierdzono między innymi budowę nowych obiektów w rejonie Malborka, wzmacniania betonem strefy jezior mazurskich, Królewca i in.)“.

W ostatnich czasach Niemcy podjęli nowe prace fortyfikacyjne. Niemcy na ogół nie chwalą się swymi twierdzami w przeciwieństwie np. do Francji, gdzie po ukończeniu „linii Maginota“ pozwolono nawet dziennikarzom zajrzeć do wspaniale urządzonych podziemi. Ale i Niemcy nie wszystko ukrywają. Ogłoszono kiedyś **bezwzględny zakaz przelotu nad strefą przygraniczną między Wartą a Odrą.** Powszechnie zrozumiano ten zakaz jako dowód, że na tym terenie buduje się nowe fortyfikacje. Określając granice zakazanej strefy przelotu obwieszczenie niemieckie wymieniało między innymi miejscowości Prittisch, Brätz i Tschicherzig.

Wioski te leżą blisko polskiego Zbąszynia i Międzychodu. Wynika z tego, że linia fortów niemieckich biegnie mniej więcej 12 — 15 kilometrów od granicy polskiej. Oznaczałoby to **przesunięcie** linii **umocnień o jakieś 40 kilometrów na wschód,** dotychczas bowiem ufortyfikowana linia oporu znajdowała się, jak widać z mapek w „Fortyfikacji stałej“, koło Rappen, niezbyt daleko od Frankfurtu nad Odrą.

Jest to znamienne, że buduje się fortyfikacje w tym obszarze, gdzie Polska sięga najdalej na zachód, wciskając się w ziemie niemieckie. Gdyby Niemcy liczyły się z napadem Sowietów, jak to wmawia światu propaganda niemiecka, to fortyfikowałyby przede wszystkim północno-wschodnią granicę Prus Wschodnich. Tu bowiem mogłaby się najpierw ukazać armia czerwona, po złamaniu ewentualnego oporu słabej Łotwy i Litwy.

Owszem, Niemcy budują fortyfikacje w Prusach Wschodnich, ale **nie nad granicą litewską.** Według mapek, zamieszczonych w książce pp. Kleczkego i Wyszyńskiego umocniona jest strefa jezior Mazurskich. Są one z natury silną przeszkodą dla nieprzyjaciela. Wszystkie drogi i luki między jeziorami zabezpieczono blokhauzami, schronami i wielkimi fortami. Ta linia obronna biegnie od Węgoborka (Angerburg) przez Lec (Loetzen) i Rudczany do Szczytna. Znaczenie tej przeszkody jest ogromne. W sierpniu 1914 r. rozdzieliła ona armie rosyjskie, atakujące Prusy Wschodnie, dzięki czemu Hindenburg mógł najpierw pobić pod Tannenbergiem Samsonowa, a trochę później — Rennenkampfa.

Jak jest obecnie, nie wiemy. Przypuszczać należy, że fortyfikacje z r. 1914 tworzą obecnie **drugą rezerwową linię obronną,** a pierwsza wysunięta została — podobnie jak to się stało w Brandenburgii — znacznie dalej ku granicy wschodniej i biegnie koło Jańsborka, Ełku i Margrabowej. Chodzi z jednej strony o to, by w okresie defensywy jak największy teren zabezpieczyć przed nieprzyjacielskim najazdem, a z drugiej strony o to, by w okresie ofensywy magazyny żywności i amunicji znajdowały się jak najbliżej granic nieprzyjacielskich.

Prawdopodobnie Hitler każe umocnić **wszystkie** granice Prus Wschodnich. Najważniejsze jednak i najpotężniejsze fortyfikacje będą z pewnością zawsze w południowo-wschodnim kącie kraju, a cel ich będzie taki sam, jak w r. 1914: nie dopuścić, by w razie ewentualnej wojny wojska, zbierające się w okolicach Grodna, Augustowa i Suwałk, mogły współdziałać z wojskami, zgromadzonymi np. na linii Mława — Ostrołęka.

Wad.



Fortyfikacje leśne w Prusach Wschodnich

Co piszą inni?

Rejterada

Wywiad pułk. Miedzińskiego z p. wicepremierem Kwiatkowskim odbył się w dwa dni po oświadczeniu Paderewskiego, a więc należałoby go uważać za odpowiedź. Otóż jest rzeczą znamienną, że p. wicepremier enuncjację Paderewskiego zupełnie zignorował.

Ale to milczenie p. Kwiatkowskiego pewnie nie było przypadkowe, bo równocześnie prasa sanacyjna zaczęła „artystę-muzyka“ wyraźnie atakować. „Kurier Poranny“ oświadczył, że enuncjacja Paderewskiego wywołała „ogólne zdumienie“.

„Iskra“ zaś rozesłała do prasy sanacyjnej artykuł, w którym postawiono taki zarzut:

„Ignacy Paderewski staje obecnie na stanowisku, że zjednoczenie da się osiągnąć w drodze... kompromisu.“

Oto zbrodnia!

Co do samego wywiadu p. wicepremiera Kwiatkowskiego, to większość prasy widzi w nim krok wstecz.

„Kurier Poznański“ pisze:

„Rozmowa“, ubrana we formę uwag min. Kwiatkowskiego o komentarzach prasowych do jego mowy, oznacza faktycznie w wybitnej mierze zmianę stanowiska, zajętego przez wicepremiera w Katowicach, co zostało oczywiście zawoalowane i udekorowane szeregiem oświadczeń ogólnikowych“.

„Głos Narodu“ sądzi, że p. Miedziński podsunął p. Kwiatkowskiemu myśl, która jest obca jego mowie katowickiej i że teraz nie wiadomo, czy p. wicepremier trzyma się jeszcze swej katowickiej koncepcji, czy też się z niej wycofuje.

„W jednym z artykułów poświęconych mowie p. Kwiatkowskiego pisaliśmy, że największym wrogiem jego projektu konsolidacji będzie O. Z. N. Myśleliśmy oczywiście nie o tych dobrych ludziach, którzy pozgłaszali do niego akcesy, ale o jego kierownikach, jak p. Miedziński. Projekt bowiem p. Kwiatkowskiego przekreślał ich wielkie ambicje. Dlatego — pisaliśmy — oni go będą zwalczali; nie „antypaństwowa“ opozycja, ale ci właśnie naj-naj-naj-więksi państwowcy. — I tak się dzieje...

P. Miedziński jest z pewnością zadowolony z wywiadu...“

Socjalistyczny „Robotnik“ oświadcza:

„Nie ukrywaliśmy tego, że wedle naszego zdania w odczycie katowickim były pewne momenty pozytywne, jak np. szerokie pojmowanie hasła konsolidacji i stwierdzenie przejściowości obecnej ordynacji wyborczej.

Niestety, ostatni wywiad p. Kwiatkowskiego nic uzupełnił, nie sprecyzował i nie pogłębił katowickich jego wywodów. A poza tym potrzebne są — CZYNY.“

„Kurier Polski“ stwierdza, że opinia publiczna przyjęła zmiany w inicjatywie katowickiej „z rozczarowaniem i niepokojem“. Ale „Kurier Polski“ pociesza się:

„W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że 3-majowy wywiad prasowy nie jest ostatniem słowem p. wicepremiera o sytuacji wewnętrznej w państwie.

Dalsza enuncjacja jest możliwa po zorjentowaniu się w nastrojach i w reakcji społeczeństwa na deklarację warszawską. P. wicepremier, jak nas informują, bardzo pilnie i uważnie obserwuje wrażenia i rejestruje komentarze o swoich wystąpieniach politycznych.“

P. wicepremier spostrzeże łatwo, że głosy o wywiadzie z pułk. Miedzińskim są zupełnie inne niż poprzednio o mowie katowickiej. Ten wywiad i uwagi pism sanacyjnych o oświadczeniu Paderewskiego — to niewątpliwie wycofywanie się, które stawia katowicką mowę p. wicepremiera pod grubym znakiem zapytania.

Gdańsk, źle przyszyty guzik

„Kur. Bałtycki“ drukuje pełny tekst mowy gen. Kwaśniewskiego, prezesa Zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej, wygłoszonej 3 Maja w Gdańsku. Mówca tak określił Gdańsk:

„Gdańsk miasto wolne, wolne w całym tego słowa znaczeniu, ale bez zastrzeżeń dostępne dla wszystkich polskich interesów morskich i innych, gospodarczych i politycznych, miasto wolne, ale szanujące Rzeczpospolitą Polską, jako powołaną w stosunkach zagranicznych do obrony Gdańska — nawet zbrojnym ramieniem.“

Dalej gen. Kwaśniewski zaznaczył, że zamknięcie ujścia Wisły „mogłoby spowodować w Polsce wielką powódź“, któraby zmusiła Polaków do wyparcia zamkniętych wiślanych wrót przemocą.

„Gdy niepomyślnie kształtują się te stosunki, społeczeństwo polskie z Ligą Morską i Kolonialną na czele, nabiera poważnej troski, troski mogącej się przerodzić w gniew, w gniew 34-milionowego narodu. Bo Gdańsk to ten „guzik“, może źle przyszyty do polskiego munduru, guzik, o którym powiedział kiedyś nasz Naczelny Wódz, że za żadną cenę nie pozwolimy go sobie oderwać, że gdy nie sięgamy po cudze, swego — a naszymi są nasze uprawnienia u ujścia Wisły — nigdy nie oddamy.“

Czy PAT nie powinien takich mów drukować w całości zamiast rozpisywać się o Henleinie?

Nie szkoda to było subwencji

O zbankrutowanym „Pantafilmie“, którego współwłaścicielami byli pp. Sieroszewski, Goetel i Weroniez, pisze „Kur. Polski“:

„Koncepcja była w miarę sprytna i zręczna. „Pantafilm“ nie będzie zwykłym przedsiębiorstwem — to będzie placówka społeczna. Kręcić się będzie tylko filmy ideowe, propagandowe. Rzecz jasna, że założycieli „Pantafilmu“ nie stać jednak było na filantropję. Potrzebne były subwencje...

Na pierwszy ogień poszedł „Dzień wielkiej przygody“ — film harcerski. Do tej wielkiej przygody, która zrobiła zresztą wielką klapę, dopłaciły podobno Ministerstwo Komunikacji i związki harcerskie. Film przyniósł deficyt.

Zdawałoby się, że ta pierwsza przygoda wystarczy, że będzie ostatnią przygodą „Pantafilmu“, który syt chwały i zaszczytów zakończy na tem swą pracę. Ale spiritus movens tej placówki uznał, że skoro na pokrycie strat można zdobyć subwencje to w tych warunkach można dalej pracować na niwie społecznej.

Przez dłuższy czas nie ważono się jednak na większe przedsięwzięcia i nakręcano krótkometrażówki. M. in. dzieciem „Pantafilmu“ był film o zaporze w Porąbce. Źródła finansowe — podobno znowu Ministerstwa Komunikacji.“

Wartoby ustalić, ile właściwie wyciągnęli z kas państwowych pp. Sieroszewski, Goetel i Weroniez.



W Anglii wszędzie znajdują się automaty, gdzie za wrzuceniem pół pensa lub pensa można otrzymać świeże jajko.

INFORMATOR PRAWNY

Czy to szanowanie ustaw?

Niedawno odbyły się we wszystkich gromadach na terenie Małopolski **wybory sołtysów i podsołtysów,** na podstawie ustawy samorządowej z 1933 r. i regulaminu wyborów sołtysa i podsołtysa z 1936 r.

Pan premier Składkowski wydał z początkiem października ub. roku znany okólnik w sprawie wyborów, **kładąc nacisk na swobodę w przeprowadzeniu** wyborów, na dobór odpowiednich kandydatów do samorządu, **bez względu na ich przekonanie polityczne i t. d.** Uwagi powyższe i zalecenia skierowane były pod adresem pp. wojewodów i starostów, którzy mieli zarządzić i przeprowadzić wybory.

Stało się, jak w listopadzie ub. roku, pisząc o wyborach, przypuszczaliśmy a mianowicie, że ustawa i okólnik pójdzie swoją drogą, a praktyka pp. starostów może pójść swoją drogą. Dajemy tego przykład z powiatu krakowskiego.

PISMO STAROSTY KRAKOWSKIEGO

„Starosta powiatowy krakowski
L. G. I. 1-4-38

Kraków, dnia 10. IV. 1938 r.

Do
Pana Andrzeja Chwaji
w Rybitwach 14.

Na zasadzie postanowień art. 20 ustęp 5 ustawy z dnia 23. III. 1933 o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. Nr. 35 poz. 294), a po wysłuchaniu opinii Wydziału Powiatowego w Krakowie o d m a w i a m zatwierdzenia wyboru Pana na stanowisko podsołtysa gromady Rybitwy, dokonanego dnia 6. II. 1938 r., albowiem nie odpowiada Pan wymogom art. 20 ustęp 2 i art. 4 ustęp 1 i 2 wyż. cyt. ustawy z uwagi na karalność Pana.

Od tej decyzji przysługuje radnym gromadzkim prawo odwołania do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, które podać należy przez tut. Starostwo w ciągu dni 14-tu, licząc od dnia następnego po dniu doręczenia.

Do wniesienia odwołania uprawnionym jest jedynie taka liczba radnych gromadzkich, która stanowi więcej niż połowę ustawowej liczby.

Starosta powiatowy
Dr. Wnęk
(podpis własnoręczny)"

Tak wygląda decyzja p. starosty Wnęka, odmawiająca zatwierdzenia p. Chwaji na podsołtysa w gromadzie Rybitwy. Co mówią w tej sprawie przepisy ustawy, na które powołuje się p. starosta?

PRZEPISY USTAWY

Art. 20 ustęp 2.: Sołtys i podsołtys winni odpowiadać warunkom wybieralności, przewidzianym w art. 4 ust. (1) i (2). W tym zakresie stosuje się odpowiednio postanowienia art. 4 ust. (3)

Art. 4 (1) **wybrany do organów ustrojowych związków samorządowych może być każdy obywatel polski bez różnicy płci, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów 30 lat i ma prawo wybierania do powyższych organów.**

Ust. (2). Do rady miejskiej i rady powiatowej, jak również na stanowisko ławnika miejskiego mogą być wybrani tylko obywatele polscy, którzy obok warunków wybieralności, wymienionych (1), władają językiem polskim w słowie i piśmie.

Tyle mówi powołana ustawa. Otóż p. Chwaja posiada wszystkie wymienione warunki przez ustawę. **Jest obywatelem polskim, ma już 30 lat i ma prawo wybierania do organów ustrojowych samorządowych, włada językiem polskim w słowie i piśmie. Był i jest w tej chwili radnym gromadzkim w Rybitwach,** a więc posiada również prawo wybierania, czego wymaga ustawa.

ZAWIESZENIE PRAWA wybierania

Mówi o tym art. 3 ust. 5 ustawy. **Prawo wybierania do organów ustrojowych ulega zawieszeniu na czas postępowania karnego w sprawach o zbrodnię,** za które w myśl art. 47 § 1 Kodeksu Karnego sąd orzeka utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, a to od chwili wszczęcia śledztwa, w postępowaniu zaś karnym bez śledztwa od chwili doręczenia aktu oskarżenia.

Za co sąd orzeka utratę praw? Art. 47 § 1. powiada: **Sąd orzeka utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych w razie skazania:** a) na karę śmierci lub dożywotniego więzienia, b) zbrodnie przeciw interesom zewnętrznym Państwa i stosunkom międzynarodowym, c) na karę więzienia za inne zbrodnie, popełnione z chęci zysku.

Tyle i nic więcej. **Czy p. Chwaja utracił prawa obywatelskie?** Nie, bo nie mógłby wybierać, jak to było przy ostatnich wyborach, do rady gromadzkiej, i nie mógłby być wybrany radnym gromadzkim. Nie mógłby przynajmniej piastować tej godności do tej chwili.

A czy p. Chwaja był karanym? Tak. Od roku 1928 do końca istnienia gmin jednostkowych, był p. Chwaja zastępcą wójta i w tym czasie został ukarany grzywną 100 zł. za sprzedaż trunków na zabawie ludowej, nie posiadając sam, a raczej organizacja, pozwolenia władz.

Ale przez to nie utracił jeszcze praw obywatelskich i prawa wybieralności. **Był przecież, mimo kary, dalej zastępcą wójta i ten sam p. starosta Wnęk nie zawiesił go w czynnościach.**

P. Chwaja jest ludowcem czynnym. W ostatnich wyborach wielu ludowców wybrano na stanowiska sołtysów i podsołtysów. Zobaczymy, wielu z nich dostanie podobne pisma od pp. starostów! Formularze, widać to z pisma, są gotowe, tylko wypełnić nazwiska. Tylko poco w takim razie był okólnik pana premiera i kto w pierwszym rzędzie szanować ma postanowienia ustawy?

Wielu wójtów i sołtysów usunięto w ostatnich czasach za nadużycia, miejsce ich zajęli ludowcy.

Mamy nadzieję, że wkrótce cały samorząd wiejski przejdzie w ręce chłopów ludowców, **jako obywateli wyrobionych, niezależnych w myśleniu i pracy społecznej, nieskażonych nadużyciami. A takich przecież ludzi potrzebuje samorząd, jeśli ma spełnić wielkie swoje zadania.** M. S.

Trzeba budować nowe płoty

P. premier Składkowski, jeżdżąc często na lustrację po kraju, zwrócił widoczną baczną uwagę na ogrodzenia i płoty, w miastach i po wsiach, bo jako minister Spraw Wewn. wydał **rozporządzenie** z dnia 16 marca 1938 r. **o sposobie ogradzania posiadłości i działek.**

Rozporządzenie ustala, jak wysokie mają być ogrodzenia, z jakiego materiału, jakiego koloru itd., dlatego należy się z nim zapoznać, bo na pewno wielu chłopów będzie miało **„mandaty za płoty".** Po psach, ustępach i gnojówkach, przyjdzie zapewne kolej na płoty! Ludowcy — płoty mieć w porządku!

Według wspomnianego rozporządzenia: **Poszczególne posiadłości i działki,** położone w obrębie osiedli, oraz zagrody, znajdujące się poza obrębem osiedli, mieszczące budynki mieszkalne, oraz gospodarskie, **powinny być odgraniczone od dróg publicznych ogrodzeniem o wysokości, wynoszącej co najmniej 1 m. i co najwyżej 2,5 m.**

Ogrodzenia te powinny być wykonane ze sztachet metalowych lub drewnianych, z siatki drucianej, z **plecionki drewnianej,** w postaci barier poziomych, z muru, wykonanego z kamienia naturalnego, łupanego lub obrobionego po kamieniarsku, z muru otynkowanego, wreszcie z betonu, zacieranego na mokro. Ogrodzenia mogą być zastąpione przez żywopłot, albo inne założenie ogrodnicze.

Ogrodzenie w postaci muru z cegły powinno być otynkowane, chyba że jest wykonane z trwałej cegły lub obłożone kamieniem.

W razie użycia drzewa do ogrodzenia, drzewo może być pozostawione w kolorze naturalnym, albo impregnowane (np. carbolineum), albo **malowane farbą olejną lub inną trwałą farbą bez połysku.**

Do malowania nie wolno używać kolorów rażących i o barwie zimnej, a w szczególności — nie wolno używać barw: czerwonej, niebieskiej, jasno-zielonej, jasno-żółtej, białej.

Malowanie podmurówki i innych części murowanych ogrodzenia, wykonanych z kamienia naturalnego lub wyłożonych licówką, jest zabronione. Przy zastosowaniu zabarwienia otynkowanych części ogrodzenia należy je uskutecznić przez wmieszanie farby do zaprawy.

Sposób budowy i wygląd ogrodzeń w całym osiedlu powinien być jednolity dla ulicy, drogi lub placu albo ich części, przedstawiających element wyraźnie wyodrębniający się z całości, **poza tym powinien odpowiadać otoczeniu** i nie powinien powodować zeszpecenia otoczenia albo krajobrazu.

Części ogrodzeń pomiędzy posiadłościami, widoczne z dróg publicznych i szlaków turystycznych, powinny być dostosowane pod względem konstrukcji i wyglądu do ogrodzeń przy drogach publicznych.

Zabronione jest budowanie ogrodzeń w sposób, zagrażający bezpieczeństwu życia i zdrowia ludzkiego, oraz zwierząt domowych. **W szczególności, zabronione jest pokrywanie powierzchni murowanych części ogrodzeń — bitym szkłem.**

Istniejące już ogrodzenia powinny być dostosowane do przepisów niniejszego rozporządzenia w gminach wiejskich w 3 lata od dnia ogłoszenia rozporządzenia, to znaczy od 16 marca 1938 r. Ogrodzenia, wzniesione po dniu 1 stycznia 1935 r., powinny być dostosowane do przepisów niniejszego rozporządzenia w 5 lat od dnia jego ogłoszenia.

—o—

Zniesienie Sądów przysięgłych

Instytucja sądów przysięgłych, która istniała dotąd na terenie Małopolski, została zniesiona ustawą z dnia 9 kwietnia 1938 r. Według Kodeksu Postępowania Karnego z 1938 r. sądom przysięgłym podlegały sprawy: a) o przestępstwa, za które najniższy ustawowy wymiar kary wynosi dziesięć lat pozbawienia wolności, c) **o przestępstwa, które ustawa poczytuje za polityczne.**

Od chwili wejścia w życie ustawy, to jest od 1 maja 1938 r. sprawy powyższe będą rozpatrywane **przez zwykłe sądy okręgowe.**

Padła placówka, uważana za wielką zdobycz społeczeństwa, wpływania na wymiar sprawiedliwości w sprawach ważnych, obok czynnika urzędowego. Tak zresztą, jak wiele zdobyczy, wywalczonych ciężko przez społeczeństwo w ostatnich wiekach.



W Stanach Zjednoczonych podobno mają być skonstruowane łodzie podwodne z załogą dwuosobową. Wyglądałyby one mniej więcej tak, jak na ilustracji

Umorzenie zaległości podatku wojskowego

W Dzienniku Ustaw z dnia 31 marca br. ukazało się **rozporządzenie** ministra Spraw Wewn. z dnia 22 marca 1938 r. o **umorzeniu zaległości w zasadniczym podatku wojskowym** (wydane na podstawie ustawy z dnia 10 marca 1932 r. o spłacie zaległości podatkowych oraz zaległych składek i opłat).

Podatek ów pobierały gminy — choć nie wszystkie go ściągały — od poborowych, którzy nie odbyli czynnej służby wojskowej.

W myśl wspomnianego wyżej rozporzenia, umarza się w całości wszystkie zaległości w zasadniczym podatku wojskowym, **wymierzanym na rzecz gmin za lata podatkowe do roku 1936 włącznie.** Umarza się również odsetki, odsetki ulgowe i koszty egzekucyjne od tych zaległości.

Wymienione zaległości podlegają umorzeniu bez względu na to, czy w dniu wejścia w życie rozporządzenia znajdują się w toku postępowania odwoławczego lub przymusowego ściągania, czy też były odroczone lub rozłożone na raty. **Rozporządzenie weszło w życie w dniu 31 marca 1938 r. — od tej więc chwili nie wolno gminom ściągać zaległego podatku, a nawet kończyć rozpoczętej egzekucji.**

Ruch wynalazczy w Polsce

Zagadnienie wynalazcze, które dotąd leżało odłogiem, stało się wyjątkowo żywotnym problemem i jest przedmiotem specjalnych dyskusyj czynników państwowych i organizacyj technicznych względnie zawodowych. Działalność tę spotęgowało na ziemiach naszych Polskie Stowarzyszenie Popierania Wynalazków (Zarząd Główny w Łodzi), którego staraniem ukazuje się popularny miesięcznik pod nazwą: „Technika, Rzemiosło, Wynalazki". Numer majowy wspomnianego organu przynosi ciekawe artykuły, dotyczące zagadnień wynalazczych w Polsce a między innymi udziela swoim czytelnikom praktycznych wskazówek, zarówno pod względem prawnym jak i technicznym. Numer ten obficie ilustrowany, zawiera również bogatą kronikę techniczną oraz ciekawy kącik dla młodzieży.

W dniu „Święta Ludowego" pamiętajcie o „Funduszu Prasowym"!!

Górale a Park Narodowy w Tatrach

Góral, to chłop gazdujący w górach. **A chłopu nie trzeba tłumaczyć konieczności ochrony ojczystej przyrody**, z którą zrośnięty jest od dziecka, przez całe życie. Korzenie chłopskiej kultury głęboko wrośnięte są w ziemię, którą uprawia i z której żyje. Miłośnicy przyrody i jej nieskażonego piękna doceniają w pełni prawa chłopa do ziemi i jego naturalną rolę obrońcy jej piękna i charakteru **przed zalewem banalności i tandety miejskiej.**

Te prawdy najdobitniej występują na przykładzie Tatr i Podhala. Miłośnicy i entuzjaści Skalnego Podhala, marzyciele, dumający dawno przed wojną o Tatrach, jako Parku Narodowym, wspólnym narodowym skarbie — **byli równocześnie i zawsze przyjaciółmi ludu góralskiego** i entuzjastami jego oryginalnej i bogatej kultury. Wielki myśliciel i artysta, Stanisław Witkiewicz takie hasło wysunął w 1912 roku, gdy przy Pol. Tow. Tatrzańskim powstała pierwsza „Sekcja Ochrony Przyrody": **„Należy chronić kozicę, świstaka i niedźwiedzia, szarotkę i limbę i inne rośliny górskie, lecz z drugiej strony trzeba pomyśleć o ochronie w Tatrach człowieka, tj. górala z jego kulturą, językiem, strojem, budownictwem, muzyką, obyczajem". Oto hasła ludzi, którzy dziś tworzą Park Narodowy Tatrzański!**

Niestety Tatry, a z nimi góral ulegają dziś przemocy i najazdowi tego wszystkiego, co „kultura" miejska ma najgorszego. Tatry z honornej, legendarnej ojczyzny Janosika zamieniają się na wydeptane boisko sportowe, na luna-park, na targowisko. Góral, dawny gazda, juhas czy baca, dziś z musu zamienia się na handlarza, szynkarza, na pogardzanego cepra. Ginie strój góralski, styl w budownictwie, zdobnictwo i rzemiosło i cały prastary obyczaj. Góry zamiast przynosić procent w dziełach sztuki i literatury czy muzyki, jak bywało za czasów Asnyka, Tetmajera, Kasprowicza, Karłowicza i tylu innych — mają odtąd przynosić gotówkę od tysięcy snobów, ceprów, chcących się opalać i zjadać parówki koniecznie tylko na najbardziej reklamowanych i najbardziej zaśmieconym szczycie. Ten **kult złotego cielca** zniweczyć musi w Tatrach wszystkie wartości kulturalne, jeśli nie przeciwstawi mu się jej siła moralna narodu. **Musimy wspólnymi siłami odeprzeć zalew nowoczesnego barbarzyństwa w Tatrach. Nie wszystko jest w Polsce do kupienia i na sprzedaż. Nie wszystko obliczone ma być na zysk, na obrót.** Góral powinien zrozumieć, że to wcale nie o jego interes idzie jego hałaśliwym „przyjaciołom" świeżej daty, chcącym go rzekomo ratować przed... Parkiem Narodowym. **Panowie z różnych lig „turystycznych", pragnący utrącić Park Narodowy dla przeprowadzenia — oczywiście na koszt społeczeństwa — swych ambitnych, etatystycznych pomysłów i przerobienia Tatr na własny parczek turystyczny mają na względzie przede wszystkim swój własny, a nie góralski interes!** A że Tatry zostaną na zawsze oszpecone i zniszczone to ich niewiele wzrusza. Dla nich najwidoczniej Tatry to tylko obiekt interesu. Nic więcej.

A CÓŻ MA GÓRAL Z TEJ TAK ZWANEJ POPULARNEJ „TURYSTYKI"?

Turysta masowy, turysta z okazji, z przypadku, nie przygotowany i nie nastawiony ideowo do zwiedzenia tatrzańskiej świątyni przyrody jest i dla gór i dla górala gościem niepożądanym. W górach zachowuje się często jak wandal, a góral interesuje go chyba jako sprzedawca mleka, no i szarotek. Turysta taki, jeśli jedzie do Morskiego Oka, to oczywiście **autobusem tam i z powrotem.** Wyjeżdża na „Kasprowy", pisze kartki, przybija znaczki na lasce i wraca koleją, albo jeśli jest t. zw. sportowcem, zjeżdża kilkanaście razy tego samego dnia, tą samą drogą może po raz tysięczny, jako torpeda nieśmiertelnego głupstwa. Z takiego turysty mogą mieć i mają zysk jedynie owe „ligi", chełpiące się wysokością obrotów w tym handlu hurtownym. **Góral i góry nie mają z niego nic, tak jak i on nic z nich nie ma.**

CO PRZECIWSTAWIA TAKIM „INTERESOM" PARK NARODOWY?

Park Narodowy w rękach ludzi, kochających Tatry i Podhale po pierwsze: **obroni Tatry przed zniszczeniem zachłanną gospodarką** hotelarsko-turystyczną i stworzy tym samym najwspanialszy i nienaruszalny skarb dla kultury i nauki polskiej, **a zarazem najwartościowszy i naprawdę atrakcyjny dla zagranicy obiekt turystyczny. Ale na pierwszym miejscu będą Tatry, a potem turystyka.** Odwrócenie tego porządku grozi dziś ruiną Tatrom, a w końcowym efekcie również i turystyce. Po drugie: **Park Narodowy bronić będzie nie tylko gór, ale i górala.** Na terenie swoim będzie się starał odrodzić i podtrzymać upadającą kulturę ludową, góralską, styl w budownictwie, strój, przemysł drzewny i cały prastary obyczaj góralski, a **przede wszystkim otoczy opieką najcharakterystyczniejszą stronę życia górala i jego dumę: pasterstwo. Park Narodowy bronić będzie górala przed zalewem ceperskich „interesów" w górach. Obroni go ustawą przed wykupieniem i wysiedleniem z gór przez zamożnych przybyszów z dołów**, jakże często obcego pochodzenia. Park Narodowy, gwarantując nienaruszalność wszystkich praw ludności góralskiej **będzie usuwał z gór element napływowy, obcy, spekulacyjny, niegóralski.** Prawo wywłaszczania na terenie Parku będzie stosowane właśnie i wyłącznie **do tej niegóralskiej własności.**

Park Narodowy, jako narzędzie Państwa Polskiego przy poparciu funduszów publicznych (idących dziś na hotele i kolejki) podniesie i **odrodzi upadające dziś pasterstwo tatrzańskie.** Dokona tego przez melioryzację hal, tworzenie wzorowych spółek pastwiskowych, uregulowanie sprawy przepasek wiosennych, wymianę hal, zbyt wysoko położonych na właściwe, wartościowe pastwiska, **oczywiście wszystko jedynie za ogólną zgodą zainteresowanych. Idące w tym kierunku tezy p. Staszla, prawdziwego przedstawiciela górali są zgodne z założeniami i intencjami Parku.** Nic nie będzie w tych sprawach zrobione bez górali lub wbrew nim. **Warunek będzie tylko jeden: aby góral w Tatrach chciał być nadal przede wszystkim góralem.** Jest za to rzeczą pewną, że na terenie Parku nie będą tolerowane żadne schroniska prywatne inne, niż góralskie pod warunkiem, że w jakiejś dolinie okażą się istotnie potrzebne, bo nie może ich być po kilka na jednej hali. Powstać by tu mogły schroniskowe spółki góralskie. **W samych Tatrach jest dziś schronisk za dużo. Ale na pograniczu Parku, u granic właściwych terenów, górskich mogłoby powstać jeszcze niejedno schronisko góralskie, przeznaczone dla turystów, którzyby chcieli spędzić dłuższy czas w najbliższym sąsiedztwie gór.**

Turysta będzie w Parku gościem mile widzianym, ale gościem, nie panem. Prawdziwy turysta — miłośnik przyrody nie tylko nie będzie się czuł ograniczony zakazami, mającymi na celu ochronę umiłowanej przez niego przyrody, ale przeciwnie, będzie wdzięczny za to Parkowi. **Ten prawdziwy turysta będzie w zgodzie i z Tatrami i z góralem.**

Taki turysta będzie **wolał pojechać w** dziwe góry z góralem-przewodnikiem, niż brać udział w masowych transportach ludzkich po szerokich gościńcach gęsto pomazanych farbą i obstawionych tablicami orientacyjnymi.

Taki turysta bęszie wolał pojechać w „Morskie" starodawną furką, niż autobusem. Będzie się domagał utworzenia związku woźniców zakopiańskich na wzór związku flisaków w Pieninach i oddania im monopolu na przewóz turystów do Morskiego Oka. Dałoby to duże korzyści ludności góralskiej, żyjącej z fiakierki i **stworzyłoby atrakcję turystyczną, dziś upadającą wobec konkurencji autobusowej.** Tak samo projektowana w Parku Narodowym lokomocja konna po specjalnie wybranych trasach **stworzy dla górala nowe źródło zarobkowe, i da** możność dotarcia w głąb Tatr ludziom starszym czy słabowitym przy pomocy środka lokomocji, nie niszczącego uroku gór i będącego w harmonii z krajobrazem.

Jednym słowem: **Park Narodowy będzie się starał związać w jedną harmonijną całość: góry i przyrodę górską, górala i człowieka, idącego do gór.**

DR. W. MARCINKOWSKI.



Pożar lasów górskich w okolicach Locarno

Rewizje i aresztowania

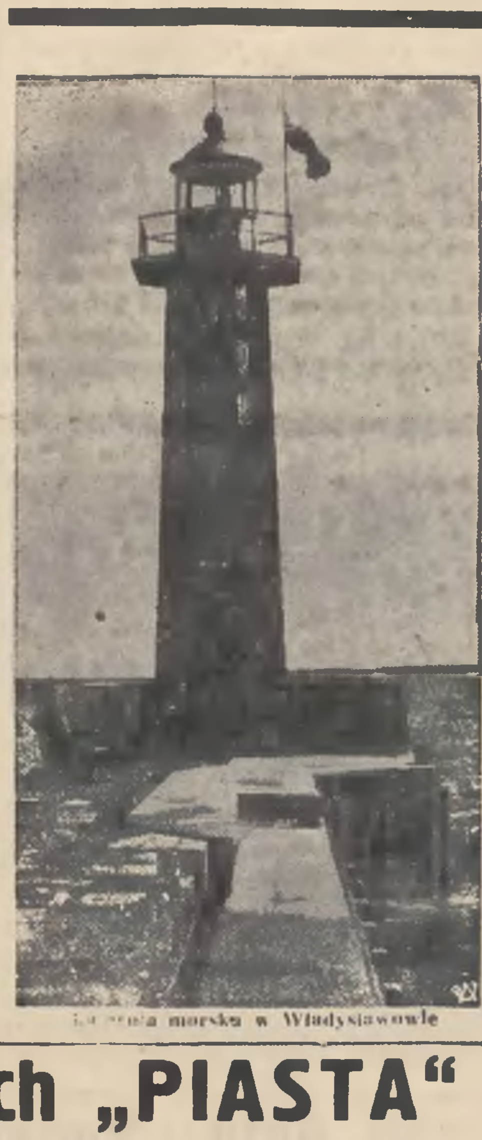
wśród ludowców

Policja państwowa przeprowadziła szereg rewizyj u działaczy ludowych. M. in. rewizja odbyła się w **Pawłosiowie u miejscowego prezesa Mazlarkiewicza,** któremu zabrano korespondencję. W Rudołowicach przeprowadzono rewizję w poszukiwaniu uchwał kongresu u 12-tu ludowców. Osobistą rewizję przeprowadzono w Jarosławiu u Alfreda Kubaszka, właściciela taksówki. Prócz tego zrewidowano dom Kubaszka i jego taksówkę.

W Mińsku Mazowieckim **aresztowany został w pierwszych dniach maja br. sekretarz** tamtejszego zarządu Stron. Ludowego. Przewieziono go do Warszawy.

w Łukowie

Policja przeprowadziła szereg rewizyj u kilku działaczy Stronnictwa Ludowego na terenie powiatu łukowskiego. **Aresztowany został członek Rady Naczelnej Stronnictwa Władysław Turek.**



Latarnia morska w Władysławowie

Nadsyłajcie nam adresy nieprenumerujących „PIASTA" dla wysyłania im numerów okazowych!!

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

8

Za torem dymił i jazgotał pośpiesznym rytmem pracy potężny kompleks hut żelaza i cynku, a dalej na prawo błyszczała w zimnym zapadlisku tafla stawu, za którą ciągnęły się aż ku odległemu lotnisku łąki ugorne, teraz jesienią zrudziałe. Za tak różnorodny widok można było żądać specjalnej dopłaty, lecz głowa rodziny, pan Paweł Poloczek na szczęście nie poznał się na tym.

Ów pan Poloczek był maszynistą na kopalni „Franciszek", a obecnie siedział na przymusowym urlopie turnusowym. Ta okoliczność wpłynęła zapewne na to, że nie stawiał Pędzichowi zbyt wysokich żądań. Był to krępy, barczysty chłop około pięćdziesiątki, o szerokiej twarzy i wąsach a la Wilhelm II. Przez cały dzień prawie urzędował w kuchni, siedząc na szewskim zydlu w spodniach tylko i koszuli rozchełstanej na włochatych piersiach, z rękawami zawiniętymi po łokcie. Odrabiał zaległe reparacje domowe z dziedziny szewstwa, stolarstwa i ślusarstwa. Czasem od sąsiadów i znajomych przyjmował drobiazgi do naprawy za groszowym zarobkiem.

Poloczek umiał mówić po polsku w duchu regionalnej gwary, ale żonę miał Niemkę, urodzoną w Nadrenii, na wpływy polskie oporną. Stąd językiem panującym w domu była niemczyzna, jakkolwiek dzieci chodziły do polskich szkół.

Frau Poloczek była mała i pocieszna, głównie z przyczyny uczesania, którego główną cechą był czubek z włosów, na szczycie głowy usadzony.

Również i styl odzienia zachowała wiernie z epoki swojej młodości. Tępa i zatrzymana w rozwoju swoich lat, była pedantyczna w kulcie dla domowego porządku i niezmienności codziennych domowych zwyczajów. Jakkolwiek milkła w kuchni, gdy się przewalał po niej potężny bas mężowski, umiała jednak niezgorzej rozdzierać się na schodach, czy to nawołując dzieci, czy też wiodąc spór z sąsiadkami.

Dzieci mieli troje, które zresztą nie były już dziećmi. W południe, kiedy Pędzich sprowadził się do Poloczków, zastał jedynie najmłodszego Hansa, chłopaka lat piętnastu, który jeszcze żadnego zajęcia nie miał i wałęsał się zwykle koło przedmiejskiej stacyjki. Polował tam na „lepszego" pasażera, któryby pozwolił mu odnieść bagaże za mizerną groszową zapłatą. Pasażer taki trafiał się niezmiernie rzadko, więc i z wałęsania się Hansa niewielki był pożytek. Natomiast wpływy ulicy, bardzo rozmaite, wchłaniał w siebie łatwo. Na Pędzichu nie zrobił chłopak dodatniego wrażenia.

Od starego Poloczka dowiedział się nauczyciel, że mają starszego syna Józefa, który jest na bezpłatnej praktyce w warsztatach samochodowych, oraz córkę Gretę, o której maszynista niechciał nic mówić. Gniewnym machnięciem ręki zastąpił wszelkie objaśnienia.

Pędzich o nic nie pytał, bo cóż go to mogło obchodzić. Nie zamierzał wkraczać w tajemnice rodziny Poloczków, która była dlań zupełnie obca i nie zachęcająca do bliższego współżycia. Jedynym ważnym zagadnieniem dla sublokatora było to, czy przy tych pięciu, niezbyt zgodnie żyjących ze sobą osobach, będzie miał spokój do pracy i czy te pięć osób zmieści się w drugim, ciasnym pokoju, gdzie widział tylko dwa łóżka, podczas gdy sam miał prócz łóżka jeszcze małą kanapkę. Przyszło mu nawet na myśl zaproponować Poloczkom, by tę kanapkę wstawiać na noc do centralnej ubikacji mieszkania, sanktuarium rodzin niemieckich, to jest kuchni. Rychło jednak zrezygnował z propozycji. Nie należało bowiem zaczynać od dobrowolnych ustępstw. Przedwczesna rezygnacja z czegokolwiek zrobiłaby najgorsze wrażenie.

Po południu wyszedł na miasto. Wymierzył krokami najbliższą drogę do



szkoły i skontrolował ją na zegarze, widnym z daleka na wieży dawnego ratusza, zajętego obecnie przez komisariat policji. Zegarka własnego nie miał, bo i po co? Codzienną pobudkę miały mu grać za oknem syreny ciężkiego przemysłu. Tak zapewniał Poloczek.

W szkole czas mierzy się dzwonkiem. Południe znaczy się na wieży ratusza. A im głębiej w miasto, tym więcej po drodze zegarów.

Wstąpił do fryzjera, by włosy, w wojsku zaniedbane, przyprowadzić do jakiegoś porządku, zaopatrzył się w chleb i masło, by mieć czym kiełbasę Dańczakową przekąsić i wstąpił do podrzędnej restauracji, by pokrzepić się ciepłą herbatą. Dnia tego zrezygnował z obiadu, odkładając apetyt na dni przyszłe, gdy będzie wracał z pracy. Liczył przy tym, że dowie się w międzyczasie, gdzie można jadać najtaniej.

Chciał jeszcze połazić trochę po głównej ulicy, nakarmić oczy i uszy ruchem i zgiełkiem arterii.

W obie strony pędziły białe tramwaje, kremowe autobusy, zapchane do ostatnich miejsc, czarne, matowe pudła taksówek i modne, lśniące limuzyny dyktatorów ciężkiego przemysłu. Turkotały naładowane wysoko platformy, ciągnione przez grube, artyleryjskie koniska. Dudnienie szło przez bruk, gdy przewalały się po nim z rykiem klaksonów zgarbione ciężarowe auta. Po szerokich chodnikach pętała się podmiejska biedota.

Główna ulica ciągnęła Pędzicha w centrum miasta, tam gdzie chodzili panowie w czarnych melonach, wytwornych paltach i szarych getrach na eleganckim obuwiu, gdzie snuły się wymalowane niczym kokoty damy z „wyższego" świata, ze zgolonymi brwiami, o karkach omotanych w srebrne lisy, kryjące przed zimnem w drogie futra negliż jedwabnej garderoby. Ku tym błyszczącym przechodniom dążyć chciał nauczyciel w starym spłowiałym paltocie, w kapeluszu z powykrzywianym rondem, w podniszczonych trzewikach — z bochenkiem chleba pod pachą.

Niedosyt żołądka odezwał się jednak znowu. Jednocześnie uczuł Pędzich, że nogi go źle jakoś niosą. Że są po prostu słabe. Dlatego w pewnym momencie zrezygnował z wędrówki do eleganckiego świata. Zawrócił z drogi i wolnym krokiem zmierzał w stronę swojej kwatery.

Wtedy właśnie ryknęło nań znienacka od prawego boku:

— Cześć!

Obejrzał się zdumiony.

To Zydryń-czupryniarz wrzasnął srogim basem, zaczepiając nowego kolegę.

— Gdzież to idziecie?

— Ano, rozglądam się.

— Mieszkanie macie?

— Taki sobie pokój...

Zydryń zasypał go pytaniami: gdzie? u kogo? ile płaci? — a gdy nasycił swą pierwszą ciekawość, zaproponował Pędzichowi, by wstąpił do niego na godzinkę.

— Pokażę wam swoją bibliotekę! Nie pożałujecie. Mówię wam, że warto.

Pędzich ogarnął niedowierzająco zaniedbaną postać rozmówcy. Jakież to cuda mógł mu przekazać ten nędzarz w nieprawdopodobnie zniszczonym płaszczu z wytartym do skóry futrzanym kołnierzem. Nosił to zapewne po ojcu, albo i dziadku. Bezrobotni ubierali się lepiej.

„Nędzarz" jednak rozgadał się na dobre. O tym, że układa systematycznie bibliografię wszystkich ukazujących się prac pedagogicznych. Że czyta je wciąż i ogłasza recenzje na łamach różnych czasopism. Że jest w kontakcie z poważnymi wydawnictwami w kraju, i że niemal dzień w dzień otrzymuje od nich egzemplarze okazowe najświeższych nowości z różnych dziedzin. Że w ten sposób rozrasta się wciąż jego biblioteka. Pęcznieje w oczach. Zapełnia wszystkie kąty. Zydryń ma bowiem dwa pokoje, przedpokój, nawet kuchnię, a przy tym żonę i trzymiesięczne niemowlę płci żeńskiej. Cały ten światek żyje i oddycha książkami...

— Gdy będziecie pisali pracę do kwalifiki, — wyciągnął teraz morał pod adresem Pędzicha — znajdziecie u mnie wszystko, o czym dusza zamarzy. Zastrzelicie tym inspektora, który ani części rzeczy tych nie zna, a o wielu nawet nie słyszał.

Pędzichowi zrobiło się mdło. Coś go ścisnęło wokół pępka. Nie mógł słuchać teraz o książkach, ani o kwalifice. Nawet o inspektorze.

Znowu ubyło mu ducha. Wówczas, na przerwie, kiedy pouczał go o trzeźniechowannie, wydał mu się Zydryń bardziej przystępny i ludzki. Obecnie ten sam człowiek, obnosząc po ulicy nędzę swego okrycia, zdradzał po prostu entuzjazm, niezwykły rozmach ducha przy fizycznym samozaparciu, bohaterstwo prawie. Znów doznał Pędzich przykrego uczucia: że takim być nie potrafi, że już nie tylko Stanickiemu i Tarnawie, ale i Zydryniowi nie dorówna.

Czymże on będzie w tej szkole? Czy nie zgaśnie, jak pisklę przy orłach? Czy w ogóle ma ktoś prawo żądać od niego cudów za sto kilkanaście złotych miesięcznie? Wszakże tercjan Kryklok żadnych cudów nie robi, a ma z pewnością więcej i za mieszkanie nie płaci... Jakaż tu sprawiedliwość?

Nie mógł Pędzich w tak minorowym nastroju podziwiać zbiorów Zydrynia. Odprowadził go do samej bramy i wymówił się, że przyjdzie innym razem.

Skręcił na swoją ulicę, w stronę przedmiejskiej stacyjki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Katastrofa kolejowa

i zamach na pociąg

(xy) Przy wjeździe na stację w Kostuchnie (pow. pszczyński) pociągu towarowego, przychodzącego tam o godz. 23-ej, z nieustalonych dotąd przyczyn **nastąpiła katastrofa. Wykolejeniu uległo 14 wagonów towarowych.**

W katastrofie zginął na miejscu konwojent Antoni Jargasko, reszta obsługi wyszła bez szwanku. Na miejsce przybyła komisja kolejowa i sądowa, celem przeprowadzenia dochodzeń, co do przyczyny katastrofy. Przypuszczalnie nastąpiła ona z powodu wadliwości taboru **(pęknięcie osi jednego z wagonów).** Zawezwane na miejsce pogotowie techniczne dyrekcji katowickiej usunęło przeszkodę ruchu i zdruzgotane wagony do godziny 7 rano w piątek. Od tej chwili podjęto na tej linii ruch normalny. W nocy odbywał się on przez Podlesie.

W ostatniej natomiast chwili uniknięto drugiej katastrofy kolejowej w Rybnickiem. Na szlaku kolejowym Gierałtowice — Rzędówka, dwaj nieletni chłopcy — Alojzy Prohaska i Jan Pawlik, na krótko przed przejazdem pociągu osobowego, zawlekli na tor **dużą belkę i umocowali ją u szyn drutem,** po czym ukryli się w pobliskim zagajniku. Kierownik parowozu nadjeżdżającego pociągu osobowego zauważył w ostatniej chwili przeszkodę i **udało mu się pociąg zatrzymać.**

W czasie poszukiwań odnaleziono chłopców, którzy, badani przez policję, **przyznali się do ułożenia belki i umocowania jej u szyn. Oświadczyli oni, że chcieli przypatrzyć się katastrofie kolejowej.**

Obiecujących chłopców wobec ich nieletności, oddano pod opiekę rodziców, którzy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za niedozór.

1200 książek na stosie

spalonych przez hitlerowców

W nocy z soboty na niedzielę **spalono w Salzburgu 1200 książek autorów żydowskich i klerykalnych.** Jeden z radców krajowych oświadczył w swym przemówieniu, że nie zostały spalone utwory duchownych na tematy religijne, natomiast utwory tych polityków systemu Schuschnigga, którzy **politykę swą opierali na katolicyzmie** i nadużywali go do tego celu. Z okazji spalenia tych książek wygłosili przemówienia okolicznościowe przedstawiciele młodzieży oraz różnych warstw społecznych.

Książkę Schuschnigga p. t. **„Dreimal Oesterreich"** palono ze słowami: **„Nie trzy razy Austria, ale jeden raz Niemcy".** Palono również książki o Habsburgach oraz książki o Ottonie, wznosząc okrzyki wrogie Habsburgom.

7 franków za złotego

Zły stan produkcji Francji

Po ogłoszeniu decyzji Daladiera o ponownej dewaluacji franka kurs tej waluty spadł znowu gwałtownie. W Londynie płacono za funt szterlingów blisko 180 franków. W tej proporcji nasz złoty równa się mniej więcej 7 frankom.

Dewaluacja ma się przyczynić do ożywienia wywozu, bez czego nie wzrośnie produkcja. Jest ona jeszcze bardzo odległa od norm przedkryzysowych.

Według ostatnich zestawień stan zatrudnienia we francuskim przemyśle metalowym ukształtował się o 26 proc. poniżej stanu z r. 1929. Indeks produkcji w przemyśle budowlanym spadł ze 123 w r. 1929 na 55 w pierwszym kwartale r. b. Również niepomyślnie przedstawia się sytuacja w przemyśle włókienniczym, gdzie indeks produkcji wynosi obecnie 58 wobec 92 w r. 1929. Spadł również indeks sprzedaży w wielkich domach towarowych ze 103 w roku 1929 na 53 w r. b. Z drugiej strony należy dodać, że indeks kosztów utrzymania we Francji wyniósł w pierwszym kwartale r. b. 688 wobec 581 w tym samym okresie r. ub.

MANGAN KOŁO PIŃCZOWA. Polski przemysł górniczy w Bliżynie odkrył na terenach nad Nidą, w powiecie pińczowskim, pokłady rudy manganowej. Wstępna analiza próbek wykazała zawartość 59 i pół proc. manganu. Polski przemysł górniczy w Bliżynie stara się w związku z tym o uzyskanie uprawnień górniczych.

KTO OBEJMIE „POLMIN"? Po ustąpieniu p. dyr. Dażwańskiego ogólnie spodziewają się, że miejsce jego zajmie p. Salomon Friedberg, dotychczasowy naczelnik wydziału naftowego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.



ROLNICTWO-OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Przejście z zimowej paszy treściwej

na zieloną łatową

W maju, a niekiedy już w kwietniu, o ile ciepła pogoda sprzyja, wychodzi bydło po blisko 6-miesięcznym przebywaniu w zaduchu obory na świeże powietrze, spędzając cały Boży dzionek, z wyjątkiem czasu południowego udoju, na pastwisku.

O korzyściach i wartości dobrego pastwiska piszemy często w ciągu roku w naszym dodatku rolniczym, podając różne wskazówki agronomów (inżynierów rolniczych) jak się z pastwiskiem obchodzić, jak je ulepszać i poprawiać i jak je wypasać.

Słowem — artykuły te zawierają łatwo zrozumiałe pouczenia racjonalnie pojmowanej gospodarki hodowlanej **w małorolnych i średnich gospodarstwach włościańskich,** nie mogących się mierzyć z gospodarką po folwarkach, dworach, a tym mniej w domenach państwowych, gdzie ziemi w bród, podczas gdy chłop-włościanin musi z konieczności wykorzystać każdą piędź gleby, aby się państwu i gminie móc opłacić, rodzinę nie tylko wyżywić i przyodziać, ale każde dziecko osadzić na własnym kawałku gruntu, a poza tym dobytek — inwentarz nie tylko utrzymać, ale i mieć z niego pewien dochód.

Dochody z gospodarstwa wiejskiego są dwojakie, mianowicie: **ze sprzętu plonów rolnych:** zbóż, kartofli, jarzyn i siana, **oraz z przychówku inwentarza,** a zwłaszcza bydła i świń, tych dwóch podstawowych źródeł dochodów chłopskich.

A więc bydło. Dobra obora bydlęca, zestawiona z doborowych krów-dojek, jest trzonem przychodu. Dochód z bydła nie zależy od ilości ogonów, jakie w chlewie wymijamy, lecz od jakości samych krów. Krowa, dobra dójka z pochodzenia, żywiona i opatrywana w lecie i zimie wedle wskazówek **naszego dodatku rolniczego,** jest rzeczywiście prawdziwą żywicielką całej rodziny.

Piszę z własnego doświadczenia. W 50-morgowym (mórg magdeb.) gospodarstwie mego nieboszczyka ojca były tylko cztery dójki, ale każda z nich dawała przez 10 miesięcy dziennie przeciętnie 15 do 18 litrów mleka (a w okresie po ocieleniu nawet 25 i więcej litrów).

Muszę nadmienić, że były to krowy maści czarno-białej, rasy wschodnio-fryzyjskiej, gdyż ta rasa bydła zadomowiła się przed 50-ciu laty na Górnym Śląsku. Oprócz tych czterech krów dojek były jeszcze trzy, cztery sztuki bydła jałowego, młodego. To była cała nasza „parada". Ś. p. ojciec, rolnik z dziada — pradziada, zawsze mawiał:

— Nie sztuka mieć chlew zapchany bydłem, ale sztuka to, co się ma, odpowiednio wyżywić i przetrzymać. Tę samą regułę zastosować należy i do **chowu macior na prosięta.**

Właśnie o to wyżywienie i przetrzymanie bydła chodzi w przejściowym okresie wiosennym. W bieżącym roku bydło powinno było dotychczas stać w oborach. Wszak druga połowa kwietnia była do niczego, zimna i dżdżysta, a również początek maja nie zapowiada się lepiej.

To też nie będzie się można dziwić, iż bydło, czujące wiosnę w chlewach, wypędzone na zieloną paszę, rzuci się na świeżą trawę żarłocznie. Wtedy o nieszczęśliwy wypadek nie będzie trudno: pakośnik — wzdęcie i strata krowy, często, jakby na złość, najlepszej sztuki, może łatwo nastąpić.

Należy zatem bydło zwolna przyzwyczajać do paszy zielonej. Przed wypędzeniem na pole trzeba dać każdej krowie po garści suchego siana. Przez pierwszą pół lub całą godzinę potrzymać bydło na trawie chudej, a dopiero kiedy już pierwszy apetyt zaspokoi (i zęby krowom ścierpną) można bez obawy, że zapadnie na pakośnik, przejść na trawę bujną i tłustą.

Paść należy tak długo, dopóki **dołki przy lędźwiach** krowy nie wyrównają się. Natomiast należy się wystrzegać, by krowy nie objadały się zbytnio świeżą trawą, a brzuchy ich nie wyglądały jak bębny.

Pod żadnym warunkiem **nie wolno** pozostawiać bydła w pierwszych 14 dniach na pastwiskach samopas, lecz tylko pod dozorem osoby starszej i statecznej. Kto powierza swe bydło dzieciom, niech się nie dziwi wynikłym z tej lekkomyślności stratom materialnym i wyrządzonym przez pasące się bydło szkodom w zasiewach.

Nie wolno również dopuszczać, by bydło, wracając z pastwiska, dowolnie gasiło pragnienie wodą. Raczej należy bydło napoić w oborze po udoju wieczornym w mierze ograniczonej. O jednym powinni gospodarz i gospodyni pamiętać: **„Strzeżonego Pan Bóg strzeże..."** Strata nawet sztuki bydła może uczynić taką wyrwę w budżecie gospodarczym, iż ciężko ją będzie załatać w ciągu roku...

JAN WIEJSKI.

Uprawa malwy pastewnej

Malwa pastewna jest podobna do malwy ogrodowej, tylko liście ma gładkie. Odmiany ustalonej jeszcze nie posiadamy, pracuje nad tym prof. Koenekamp w Landsbergu nad Wartą w Niemczech.

Pierwszym warunkiem udatnej uprawy malwy jest gleba zasobna, czynna, nie kwaśna, przewiewna, zawsze odkryta, aż do czasu własnego cienia. Malwa bezwarunkowo potrzebuje dużo pokarmów, zwłaszcza azotu, ponieważ sama azotu nie gromadzi. Zużytkowuje dobrze obornik, a prócz tego wymaga pod 1 pokos 200 kg. saletry wapniowej, pod drugi 100 kg. saletry. Po czwarte wymaga dostatecznej ilości wody, chociaż okresy suszy wytrzymuje dobrze. Dobrze pod malwę nadają się zwapnowane torfy niskie.

Naslenia potrzeba 3 — 6 kg. na 1 ha, zależnie od tego, czy siejemy jako plon główny, czy jako poplon, który wymaga dużo ciepła, a więc siew po 8 maja. Wcześnie siana cierpi bardzo od chwastów i nie rośnie. Siew tylko rzędowy w odległości 40 cm. na słabszej, 60 cm. na bogatej glebie. Przykrycie nasienia do 1 cm.

Na plon główny najlepiej wsiewać ją w jęczmień ozimy, jary lub w żyto. Po zbiorze zboża szybko odrasta i pierwszy pokos daje mniej więcej w miesiąc potem; drugi w końcu października—razem od 400 do 500 kwintali zielonej masy z 1 ha lub do 65 kwintali siana. Strawnego białka zawiera 3—3.6 proc., a więc plon zielonki 304 kwint. daje do 11 kwintali białka z 1 ha. Na plon główny można uprawiać malwę tylko na glebach bardzo zasobnych, mocno wynawożonych.

Jako poplon po mieszance zielonej, po życie itp., idzie malwa i na glebach lżejszych, ale wymaga prócz półobornika przed siewem 100 — 150 kg. azotniaku 21 proc., 100 kg. supertomasyny 30 proc., lub 200 kg. superfosfatu i 300—400 kg. kainitu 10 proc.

Trzech mroźnych Świętych

i ochrona kwiecia przed przymrózkami

Do połowy maja — trzech mroźnych świętych (Pankracy 12-tego, Serwacy 13-tego, Bonifacy 14-stego maja) nie ma z nocnymi przymrozkami żartów. Za dnia pięknie słonko przygrzewa, a w nocy, zwłaszcza nad ranem, uchwyci silny przymrozek i za jednym zamachem zniweczy nadzieję na bogaty plon owoców i obfity zbiór jarzyn. Ogrodnicy-jarzyniarze — w okolicy Erfurtu (Saksonia) i sadownicy-owocarze zawodowcy chronią swe sady i ogrody przed nocnymi kwietniowymi i majowymi przymrozkami przez podgrzewanie kultur dymem. W tym celu ustawiają pomiędzy rzędami drzew owocowych w odstępach 1.5 m. kupki chrustu z przydaniem do każdej trzech do pięciu brykietów. Skoro zachodzi obawa przymrozku zapalają kupki chrustowo-brykietowe i wytworzony dym chroni kwiaty i jarzyny przed skutkami najsilniejszych przymrózków, gdyż tlejące brykiety wydzielają ponadto ciepło aż do pierwszych promieni słonecznych.

Gospodarcze rośliny pachnące

Koper

Do ziół kuchennych, mających wielorakie zastosowanie w użytku domowym należy **koper.** Zaprawione i zakiszone ogórki, zakiszona kapusta bez kopru jest w ogóle nie do pomyślenia. Koper wysiewa się w kwietniu i maju i jest na glebę niewybredny. Jest rośliną jednoroczną i rozmnaża się tylko z nasienia, przeto łatwo zapobiec można niepożądanemu rozpowszechnianiu, zwłaszcza w takich miejscach, gdzie go sobie mieć nie życzymy.

Anyż

Na wioskach i siołach nie powinno być ani jednego gospodarstwa, w którym by nie było jednej lub dwu grzęd obsianych anyżkiem. Anyż dodaje wszelkiemu pieczywu przyjemny aromatyczny smak, o ile jest świeży, czyli pochodzi ze zbioru własnej uprawy. Do anyżku ma wiele gospodyń niczym nieuzasadnione uprzedzenie a to dla tego, że kupują go w sklepach i kramach zatęchły, całymi miesiącami zleżały i spleśniały. Natomiast świeży anyżek nie ustępuje zagranicznej cytrynie i jest pierwszorzędną przyprawą zwłaszcza do ciasta pszennego.

Anyżek wysiewa się w końcu kwietnia i z początkiem maja. Za gęsto wzeszłe roślinki przerywamy i rozsadzamy. Tuż po zakwitnięciu pojawią się zielone, nasienne baldaszki, zwisające ku ziemi. Celem ochrony nasienia przed zapiaszczeniem i zmuleniem zaścielamy grzędę anyżkową cienką warstwą choiny. W końcu sierpnia dojrzewa nasienie. Zebrane do skrzynek dosuszamy je na słońcu, łuszczymy i przechowywamy do domowego użytku.

Kminek

Trzecią rośliną pachnącą jest kminek. Wprawdzie kminek rośnie również dziko na miedzach i ugorach, lecz z takiego nie ma wiele pociechy. Kminek ma w gospodarstwie szersze zastosowanie aniżeli anyżek i koper. Uprawa kminku, kopru i anyżku nie wymaga wielu zachodów a sowicie się opłaci, gdyż nadmiar można łatwo spieniężyć w handlach nasion i drogeriach.

Kalarepa i selery

na jednej grzędzie

Celem należytego wykorzystania ogródka działkowego zaleca się uprawiać na wspólnej grzędzie wczesną kalarepę i późny seler. Rozsadę kalarepy wysadzamy w połowie maja, a trzy — cztery tygodnie później rozsadę selerową. Ponieważ seler rośnie początkowo słabo, więc kalarepa dojrzewa i znika z grzędy, robiąc miejsce selerom późnym. Ponieważ seler lubi ziemię wilgotną i ocienioną, więc można jeszcze po sprzęcie kalarepy posadzić sałatę głowiastą, przez co osiągamy z jednej i tej samej grzędy potrójny zbiór: **kalarepę** na wiosnę, **sałatę** w lecie i **selery** jesienią. By selery dobrze wyrosły, sadzić je należy w odstępach 40 cm. roślina od rośliny. Sadzenie kalarepy i sałaty pomiędzy selerami ma tę jeszcze dogodność, że są chronione przed napastliwością mszyc i różnych szkodników jarzynowych, gdyż seler swą przeraźliwą wonią odstrasza pasożyty jarzynowe.

Grochowina wyśmienitą paszą

dla kóz i królików

Mamy bardzo wielu takich hodowców, którzy by jak najwięcej chowali: króliki, gołębie, stadko kur, a nawet kozy rasowe, a nie pamiętają o tym, że w zimie aż do połowy maja trzeba inwentarz żywić albo przygotowaną jesienią własną, lub też kupną paszą.

Hodowca, który każdą odrobinę karmy musi kupić za gotówkę, nie wyjdzie na swoje, a taki zaś, który paszę zbiera na obcych polach, jest prostym złodziejem, a nie pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Tak więc hodowcy królików i kóz powinni zaopatrzyć się na zimę nie tylko w buraki i marchew pastewną, ale również w dobre siano łąkowe, seradelowe, koniczynowe i lucernowe, bo w zimie trudno na targach o dobrą paszę suchą.

Siana wymienione nie są tanie, to też można je uzupełnić różnymi mieszankami roślin motylkowych, wśród których **ususzona grochowina zielona** zajmuje pierwsze miejsce. Doświadczenia, jakie poczynili hodowcy królików i kóz wykazały, że zwierzęta karmione grochowiną, tak się do niej przyzwyczajają, iż odbiegają od siana a rzucają się z impetem na grochowiankę.

O grochowiankę nie trudno. Prawie w każdym ogródku działkowym jest grzęda lub dwie zasianego grochu cukrowego. Po zbiorze strączków wyrzuca się grochowinę na kupę kompostową. Atoli większy pożytek będziemy mieli, susząc ją i przechowując jako paszę zimową dla królików i kóz

Srokacz dusiciel

Srokacz jest ptakiem przelotnym. Zimy spędza nad Morzem Śródziemnym, do nas przybywa w ostatnich dniach kwietnia, częściej dopiero na początku maja. Gniazdo ściele w krzewach cierniowych (tarkach, głogach, ostrężynach). Nie znosi w pobliżu towarzystwa drugiej pary. Srokacz jest większy od wróbla, mniejszy od szpaka. Upierzenie samczyka: główka, pierś i podbrzusze jasne, grzbiet i skrzydła brązowe, dokoła obu ócz czarny pasek; samiczka jest szaro - brązowa.



Srokacz - dusiciel jest usposobienia wojowniczego, toczy walki z innymi ptakami, nawet rabuje młode ptaszki z obcych gniazd, lecz mimo to bywa zaliczany do najpożyteczniejszych ptaków ogrodowych. Tępi niezmordowanie od najwcześniejszego rana do późnego zmroku masami chrabąszcze, niedźwiadki, gąsienice, których się inne ptaki nie imają, a nawet mysz polna i ogrodowa staje się zdobyczą jego drapieżności. Wykluwa pięć młodych odznaczających się tłustym i smacznym mięsem. W całej pełni zasługuje na ochronę.

Kominiarz

Któż nie zna kominiarza? U nas zachodzą dwie odmiany: **kominiarz murowy i kominiarz ogrodowy.** Murowy jest odrobinę mniejszy od ogrodowego, ma upierzenie lśniąco-rdzawe i czerwono - brązowy ogon. Gniazdo buduje w wnękach starych murów i poddaszach. Kominiarz ogrodowy ma oprócz czerwonego ogona białą plamę na główce i brązowe popiersie.



Gniazdo buduje pomiędzy odnogami starych grusz i jabłoni. Jeden i drugi żywią się muchami i poczwarkami gąsienic, jakie wyszukują pomiędzy chropowatą, starą korą drzew owocowych i dla tego też są kominiarze i muchołowy najpożyteczniejszymi ptakami sadowymi. Z końcem kwietnia przybywają do nas z ciepłych krain, gdzie zimowały, zabierają się natychmiast do budowy gniazd i na początku września odlatują. Kominiarze nie śpiewają, wabią się krótkim, oderwanym, jednozgłoskowym **cyk... cyk...**

Sadze dobrym środkiem

przeciw mrówkom ogrodowym

Sadza kominowa zawiera składniki, których nie znosi wiele owadów, szkodników owocowych i jarzynowych a zwłaszcza mrówki ogrodowe i pchełki ziemne. Ubiegłego roku zaobserwowano następujące zjawisko. W dużym sadzie jednego z klasztorów krakowskich stała stara grusza, obficie obwieszona wydarnym owocem, na który rzucały się całymi chmarami mrówki ogrodowe. Zdarzyło się, że właśnie w cieplarni obok gruszy musiał być naprawiony komin i przewody dymne. Sadze wysypano na mrowisko pod gruszą. Nazajutrz było mrowisko opróżnione.

Z ludowej działalności

w Przeworskim

We środę, dnia 27 kwietnia br. w sali Związku Malor. Plant. B. Cukr. w **Przeworsku** odbył się **zjazd powiatowy** prezesów i członków Zarządów Kół Stron. Lud., obesłany bardzo licznie.

Przybyłego na zjazd **kpt. Jana Schrama, który w związku ze strajkiem chłopskim był 8 miesięcy więziony, powitała na stacji delegacja Zarządu Powiatowego i Kół, wręczając w imieniu chłopów z powiatu wiązankę świeżych kwiatów.**

Zebrani na sali zgotowali kpt. Schramowi **serdeczną i gorącą owację.**

Przewodniczący p. **Wł. Kojder** odczytał z kolei nadesłane życzenia przez Związek robotników w Przeworsku, których między innymi taka była treść:

„Zamiast kwiatów, tą drogą przesyłamy na ręce Szan. Zarządu wyrazy serdecznej radości z powodu powrotu tak wybitnego działacza, jakim jest ob. kpt. Schram, do pracy w ruchu ludowym".

Odczytane życzenia przyjęte zostały przez chłopów z wyrazami szczerej sympatii. Momentem też krzepiącym było, że mimo kilkumiesięcznego więzienia kpt. Schram staje bezpośrednio do czynnej pracy w szeregach ludowych, gdzie dziś wyjątkowo ludzi i wysiłków wiele potrzeba.

Pozostającemu dotąd w więzieniu prezesowi W. Jedlińskiemu zebrani przesłali serdeczne pozdrowienia.

Kpt. Schram wygłosił następnie obszerny i treściwy referat o obecnej sytuacji politycznej i metodach działania Str. Lud.

W dyskusji, w której zabierało głos **kilku chłopów**, omawiano szczegółowo poruszane zagadnienia. **Mówcy stwierdzali, że zakaz obchodów racławickich, gdzie chłopi chcieli manifestować swoje uczucia, gotowość obrony niepodległości, jest wielką szkodą dla Państwa.** Uchwalono też rezolucję:

„Sytuacja zewnętrzna jest bardzo poważna. Ostatnie wydarzenia w Europie nie dają gwarancji na trwałość pokoju. Chłopi jak dotąd, tak nadal gotowi są do obrony granic i niepodległości. Dawali tego dowody. Dla stwierdzenia tej gotowości i zarazem uczczenia czynu Kościuszkowskiego, Stron. Ludowe uchwaliło urządzić w Polsce wielkie obchody racławickie, które zostały przez władze zakazane i uniemożliwione. Zjazd stwierdza, że zakaz ten wyrządza wielką szkodę dla Państwa, osłabiając w szerokich masach chłopskich gotowość obronności a wielkiej idei Kościuszki oddanie należnego hołdu".

Poruszono też z głęboką troską **sprawę wypadków krzeczowickich, jakie miały miejsce po Nowosielcach, a których tragicznym owocem było kilka trupów, rannych i więzionych długie miesiące chłopów.** Procesy w tej przykrej sprawie zostały ukończone. Kilkudziesięciu chłopów siedziało na ławie oskarżonych. **Około 30-tu zostało skazanych na kary więzienia od kilku do kilkunastu** miesięcy, ludzi biednych, wyrobników i bezrolnych. Wyroki stały się prawomocne.

Chłopi, znając przebieg istotnych zajść, których podłożem były żądania gospodarcze, zwrócili się do P. Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o przyjęcie delegacji, która miała przedłożyć prośby o darowanie kary zasądzonym. **Prośba została wniesiona do kancelarii P. Prezydenta prawie dwa miesiące temu.** Delegacja dotąd przyjęcia nie otrzymała ani odmowy. W delegacji miał brać udział **dyr. Solarz, adwokat Kloc** i p. **Stanisław Malach** z Krzeczowic.

Omawiając następnie sprawy organizacyjne w związku z bliskim terminem zjazdu okręgowego Związku Spółdz. Rol. i Zarobk.-Gospodarczych we Lwowie, postanowiono dopilnować, ażeby **Spółdzielnie jak Kasy Stefczyka, Spółdz. Mleczarskie itp. wybrały i wysłały tam swoich delegatów.**

Poza tym ustalono dokonać **w niedzielę dnia 22 maja br. poświęcenia kilku sztandarów Stronnictwa Ludowego w Tryńczy** z udziałem kpt. Schrama. Koła Str. Lud. wezmą udział ze sztandarami. Natomiast w dniu 26 maja o godz. 10-tej rano w domu Związku Plant. Buraka Cukrowego w Przeworsku odbędzie się zebranie prezesów i delegatów Kół Str. Lud. z powiatu.

Zwracano też uwagę na potrzebę rozprowadzania legitymacyj członkowskich, rozszerzania czytelnictwa prasy ludowej i literatury, co jest warunkiem jakościowego rozrostu ruchu ludowego.

Święto ludowe w tym roku wypaść winno uroczyście. Koła dość wcześnie mają poczynić przygotowania, ażeby udział w Święcie wzięła starsza i młoda wieś.

Nadmienić należy, że w okresie świąt, wiele Kół jak Studzian, Grzęska, Sietesz i szereg innych, urządzało wspólne „święcone". Również w pracy ludowej **coraz żywszy udział biorą kobiety, co z radością należy powitać.** **K.**

Odpowiedzi Redakcji

WP. Józef Cegiecki, Jagielnica. — Na podstawie krótkiego opisu nie możemy Panu udzielić wyczerpujących informacji co do wznowienia sprawy o rzekome oszustwo. To trzeba dobrze zbadać, dlatego radzimy się udać do dobrego adwokata osobiście, przedstawić mu cały przebieg sprawy i prosić o pomoc. Nie koniecznie w Czortkowie, może Pan uda się po radę do Lwowa?

WP. Ignacy Wierzbiński, pow. Stanisławów. — Bezwzględnie należałoby powiadomić pana premiera o zachowaniu się p. starosty i jo w czasie urzędowania, o jego wyrażaniu się zapożyczonym z ulicy.

WP. Miemczycki, Blache, Francja. — Stosunek „Związku Strzeleckiego" do ostatnich działań Stronnictwa Ludowego był wrogi. Dziękujemy za pamięć i przesyłamy rodakom we Francji pozdrowienia. Pamiętajcie zawsze o tych, co zostali na wsi.

WP. Jan Bania, pow. Dąbrowa. — Mamy zamiar wydać w tym duchu odezwę, zaczekajcie więc i nie róbcie sami, bo drożej by kosztowało.

WP. Józef Wiktorowicz, pow. Pińczów. — Osobnej broszury, traktującej o komasacji gruntów, nie można nabyć, bo dotąd nie wyszła. Mógłby Pan nabyć numer Dziennika Ustaw z 1927 r. Nr. 92 i Nr. 87 z 1928 roku, w Warszawie, w Administracji Dz. U.

WP. Józef Kubicki, Rzeszów — Protokół ze zjazdu powiatowego otrzymaliśmy. Jeden egzemplarz wysłaliśmy do do N. K. W. do zatwierdzenia nowego Zarządu powiatowego. Pismo WPana rozpatrzy najbliższy Zarząd Okręgowy.

WP. Antoni Jankowski, Kopyczyńce. — Historię Chłopów — Świętochowskiego można nabyć w księgarni wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23. **Kosztuje 20 złotych, płatne gotówką.**

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT NOWY TARG. W dniu 15 maja, t. j. w niedzielę, odbędzie się **zebranie członków Zarządu powiatowego, prezesów i delegatów Kół Stronnictwa Ludowego, — w Zakopanem, w lokalu T-wa „Związek Górali"** (Gmach Banku Podhalańskiego) — o godz. 12,30 w południe, celem omówienia programu uroczystości Święta Ludowego, które odbędzie się w Zakopanem w pierwszy dzień Zielonych Świąt, t. j. dnia 5 czerwca 1938 r.

Obecność wszystkich członków Zarządu powiatowego, prezesów i delegatów Kół, ze względu na ważność i doniosłość spraw, konieczna.

Za Zarząd: **W. Krzeptowski**, prezes. **Inż. Polak E.**, sekretarz.

POWIAT BOCHNIA. Dnia 19 maja br., o godz. 11-ej odbędzie się **w Bochni** w lokalu Stronnictwa Ludowego **zebranie prezesów Kół ludowych i Zarządu powiatowego S. L.** Obecność wszystkich prezesów i członków Zarządu pow. konieczna z uwagi na ważność spraw, które będą na porządku dziennym.

Bartłomiej Twaróg, prezes pow.

POWIAT PRZEWORSK. W niedzielę, dnia 22 maja br. odbędzie się **poświęcenie sztandarów Stronnictwa Ludowego w Tryńczy.** Udział w uroczystości weźmie kapitan emer., **Schram.** Nabożeństwo o godz. 10-ej. Zgromadzenie o godz. 12-ej.

Z północnej części powiatu wydelegują Koła do straży porządkowej po jednym na 10 członków.

We czwartek, dnia 26 maja w domu związku plantatorów buraka cukrowego **w Przeworsku**, o godzinie 10-ej rano, **odbędzie się zjazd prezesów i delegatów zarządów Kół. Udział za legitymacjami.**

Zarząd pow. S. L. w Przeworsku.

POWIAT RZESZÓW. W dniu 20 maja o godzinie 10-ej odbędzie się **w Rzeszowie zjazd powiatowy sekcji kobiet celem wyboru czterech członków do zarządu pow. S. L.** w sali O. T. R., ul. Kolejowa 7.

Po zjeździe odbędzie się posiedzenie zarządu pow. S. L. Udział wszystkich członków konieczny.

Wójcik, prezes.

ZEBRANIE KOMISJI GOSPODARCZEJ S. L. W DĘBICY.

Dnia 18 maja br. odbędzie się **w Dębicy** w Domu robotniczym, o godzinie 12-ej **posiedzenie Komisji gospodarczej S. L., na które zapraszam pp. prezesów Kół Stronnictwa Ludowego, prezesów Kółek Rolniczych lub ich zastępców z całego powiatu dębickiego.** Celem zebrania będzie wytworzenie współpracy między tymi organizacjami i **ujęcie handlu rolniczego ze współdziałaniami.**

Za Komisję gospodarczą pow. Dębickiego **Aleksander Gąsior**, prezes.

POWIAT STANISŁAWÓW: Zapowiedziany zjazd pow. S. L. w Jezupolu na Kęcie na dzień 10 kwietnia br. — nie mógł się odbyć.

Zjazd ten odbędzie się nieodwołalnie w dniu 22 maja (niedziela) o godz. 12-ej **w Jezupolu na Kącie, w domu Ignacego Wierzbińskiego.** Na porządku dziennym: wybory władz powiatowych S. L., sprawa Święta ludowego. Wstęp za legitymacjami. Nie powinno braknąć nikogo z uprawnionych.

Ignacy Wierzbiński, prezes pow.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W NIŻAŃSKIM.

Koło S. L. w Domostawie urządza w dniu 15 maja poświęcenie sztandaru ludowego. Godzina 8 minut 30 zbiórka na obejściu gospodarza p. Józefa Siembidy. Pochód na nabożeństwo. Po poświęceniu sztandaru na placu gromadzkim, publiczne zgromadzenie. Zapraszamy wszystkich ludowców i sympatyków z powiatu na uroczystość i zgromadzenie.

Zarząd Koła S. L.

DO KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W POW. BRZESKO.

Dnia 20 maja, o godz. 1 po południu odbędzie się **w Brzesku** w lokalu Stronnictwa Ludowego **konferencja Zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej z całego powiatu.** Proszę o konieczny udział. Przypominam o legitymacjach na rok 1938.

Za zarząd pow. **Leon Rzymek,** wiceprezes.

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE.

Dnia 25 maja we wsi Tomaszowce, powiat Kałusz, w Domu ludowym, **o godzinie 9-ej odbędzie** się konferencja działaczów „Wici" i Stron. Lud. **w sprawie budowy Uniwersytetu Kresów**, z udziałem przedstawicieli Z. M. W. i Spółdz. U. L.

O godzinie 3-ej po południu odbędzie się **zjazd pow. Kół M. W.** za legitymacjami. Na porządku: sprawozdanie i wybór zarządu.

Dnia 26 maja o godz. 12-ej w południe w Tomaszowcach odbędzie się **zlot młodzieży wiejskiej woj. stanisławowskiego.**

Terminy podane już na 14, 15 i 16 maja, odwołuje się.

Zarząd Z. M. W. we Lwowie.

POWIAT KRAKÓW.

Posiedzenie Zarządu powiatowego S. L. odbędzie się **w niedzielę, dnia 15 maja 1938 r. w Krakowie** w lokalu redakcji „Piasta" **o godz. 10 rano.** Ze względu na ważność przewidzianych do załatwienia spraw, obecność wszystkich członków konieczna!

BACZNOŚĆ LIMANOWSKIE!

Dnia 15 maja 1938 odbędzie się doroczny statutowy walny zjazd powiatowy S. L. w Limanowej, na który zaprasza się Zarządy Kół powiatu limanowskiego wraz z przysługującymi statutowo delegatami. Ze względu na ważność obrad — przybycie bezwzględnie konieczne. Wstęp tylko za legitymacjami 1938 r.

Zarząd pow. S. L.

POWIAT MIELEC

Zarząd powiatowy S. L. w Mielcu zawiadamia wszystkie Koła w powiecie oraz członków Zarządu i członków Powiatowej Komisji Gospodarczej, **ż w dniu 15 maja 1938 r. odbędzie się w Woli Mieleckiej** o godzinie 10-tej punktualnie posiedzenie członków **Zarządu powiatowego i członków powiatowej Komisji gospodarczej**, a o godzinie 12-tej odbędzie się **powiatowe zebranie**, na które winni przybyć prezesi każdego Koła oraz delegaci na 10-ciu członków jeden. — Również na tym zebraniu zostanie dokonany wybór powiatowej Komisji gospodarczej na rok 1938. Ze względu , iż na powyższym zebraniu będą omówione nader ważne sprawy organizacyjne i program **Święta Ludowego**, wzywamy, aby wszyscy wyżej wymienieni bezwzględnie i punktualnie na to zebranie się zjawili.

Władysław Starzyk, prezes.
Stanisław Swół, sekretarz.

BACZNOŚĆ POWIAT STOPNICA!

W dniu 15 maja br. odbędzie się we wsi Kąty Nowe, powiat Stopnica, o godzinie 11-tej **powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego** powiatu stopnickiego. Na zjazd w myśl statutu Stronnictwa Ludowego powinni przybyć członkowie Zarządów Kół, prezesi Zarządów gminnych, delegaci Kół po jednym na każde dziesięciu członków Koła, członkowie powiatowego Zarządu, członkowie powiatowej Komisji Rewizyjnej.

Na zjeździe zostanie wybrany nowy Zarząd powiatowy.

Zarząd powiatowy S. L.
w Stopnicy.

BACZNOŚĆ POWIAT MIECHÓW!

W dniu 15 br. odbędzie się o godzinie 11-tej **nadzwyczajny zjazd Stronnictwa Ludowego powiatu miechowskiego.** Zjazd odbędzie się ściśle za legitymacjami. Na porządku dziennym referat o sytuacji politycznej i sprawy organizacyjne.

Za Zarząd powiatowy
Józef Zastawny, prezes.

BACZNOŚĆ POWIAT BĘDZIN!

W dniu 22 maja br. odbędzie się o godzinie 11-tej we wsi Ożarowiec powiatu będzińskiego statutowy zjazd Stronnictwa Ludowego.

Na zjazd mogą przybyć delegaci przewidziani w statucie Stronnictwa Ludowego

Zarząd Wojewódzki S. L.
w Kielcach.

BACZNOŚĆ POWIAT KIELCE!

W dniu 26 maja br. o godzinie 11-tej odbędzie się w Kielcach w sali T. U. R., Sienkiewicza 9, **nadzwyczajny zjazd Stronnictwa Ludowego,** na który winni przybyć członkowie wszystkich Kół. Wstęp za legitymacjami.

Zarząd Pow. Stron. Lud.
w Kielcach.

Za zjazdu powiatowego S. L. w Gorlicach

W dniu 24 kwietnia br. odbył się w **Gorlicach**, w sali Kupców i Rzemieślników **statutowy zjazd powiatowy S. L.**, na który przybyli delegaci ze wszystkich Kół ludowych w powiecie. Po zagajeniu przez prezesa **Martykę** i uczczeniu poległych chłopów, powołano na przewodniczącego zjazdu **Barana Bonifacego** na sekretarza **Bełdę Władysława.** Sprawozdanie z pracy organizacyjnej złożył **Martyka**, sprawozdanie zaś z kasy **Kaleta Stanisław**, przew. Komisji rewizyjnej, stawiając wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, co zjazd jednomyślnie uchwalił. Następnie Martyka omówił szczegółowo sytuację polityczną i gospodarczą w Polsce. W dyskusji nad referatem zabierali głos: **Mgr. Wałag M., Niemaszk, Martyka, Hyener, Baran, Lewiński, Mruk. Cudek i inni.** Wszyscy mówcy kładli silny nacisk na konieczność wzmożenia silnej akcji za zjednywaniem nowych członków do Stronnictwa. Po skończonej dyskusji przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Prezesem wybrano p. Martykę Franciszka, członkami zarządu: Barana Bonifacego, Mruka Jana, Rybczaka Franciszka, Cionka Antoniego, Siańę Piotra Pyrka Władysława, Bełdę Władysława, Gąsiora Ksawerego.

Na zakończenie zjazd uchwalił rezolucję nowosielecką.

Ceny zboża w kraju i zagranicą

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 25 kwietnia do 1 maja 1938 r. w-g obliczenia biura Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych:

GIEŁDY KRAJOWE:

	Pszenica	Żyto	jęczmień	Owies
Warszawa	28.33	21.12½	—	20.87½
Gdańsk	brak notowań			
Ponzań	25.—	19.37½	—	17.25
Bydgoszcz	24.67	19.67	—	17.83
Łódź	27.03	21.17	—	20.37½
Lublin	27.56	20.17	19.—	19.62½
Równe	26.39½	18.21	—	17.37½
Wilno	26.50	19.08	—	17.75
Katowice	27.17	20.71	—	20.60
Kraków	27.51	20.89½	—	20.60
Lwów	25.75½	18 79	20.—	18.67½
GIEŁDY ZAGRANICZNE				
Hamburg	31.97	22.49	—	13.78
Praga	37.47	30.17	30.14	27.32
Wiedeń	brak notowań			
Liverpool	22.91	—	—	21.62
Chicago	17.01	12.34	18.53	11.23½
Buenos-Aires	18.86	—	—	11.50

CENY GIEŁDOWE ZBOŻA.
w Krakowie

Na giełdzie zbożowo-towarowej notowano w dniu 6 maja br. następujące ceny:

Pszenica jedn. czer. dworska	27.50—28.00
Pszenica dworska biała	27.50—28.00
Pszenica zbierana	27.25—27.50
Żyto jednolite dworskie	21.50—21.75
Żyto zbierane	20.50—21.00
Jęczmień jednolity dworski	19.50—20.50
Jęczmień przemiałowy	17.75—18.25
Jęczmień pastewny	16.75—17.25
Owies jednolity	21.00—22.00
Owies zbierany	19.75—20.50
Owies zadeszczony	18.50—18.75

— Minister spraw zagranicznych Łotwy Munters, który spędził kilka dni w Szwecji, wyjechał do Genewy via Berlin.

— Attache wojskowy Japonii, gen. Shigeru Sawada przed wyjazdem z Polski złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

— W siółku Mielniczki, pow. brodzkiego, w czasie przeprowadzanych robót ziemnych natrafiono na dość duże złoża rudy żelaznej. Wydobyte na powierzchnię bryły rudy, wykazują dużą zawartość żelaza.

— Rektor U. J. K. we Lwowie, prof. dr. Adolf Joszt z powodu złego stanu zdrowia zgłosił rezygnację z godności rektora.

— Staraniem Towarzystwa Polsko-Węgierskiego dr. Józef Hollo wygłosił wczoraj w Budapeszcie odczyt p. t. „Wizyta regenta Horthy w Polsce, a obecny układ stosunków w Europie Środkowej".

Kronika Śląska

SKOCZÓW. (Otwarcie targów zwierzęcych). Zamknięte z powodu panowania pryszczycy targi zwierzęce w Skoczowie zostały otwarte z dniem 5 maja 1938 r., w którym to dniu odbył się pierwszy targ na świnie, zaś w dniu 9 maja 1938 r. odbędzie się pierwszy targ na bydło rogate dla wszystkich gmin powiatu cieszyńskiego za wyjątkiem gmin granicznych. Z powiatu bielskiego dopuszczone będą gminy Aleksandrowice, St. Bielsko, Wapienica, Kamienica, Mikuszowice i Bystra.

BRENNA. (Tragiczna śmierć rolnika). Dnia 4 maja br. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi tutejszy obywatel Paweł Cholewa, rolnik. W dniu krytycznym śp. Cholewa powoził furmanką, naładowaną kamieniami, w pewnym momencie nieszczęśliwy wpadł pod koło wozu, które zmiażdżyło mu głowę, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

ZABŁOCIE. (Pożar). W dniu 29 kwietnia br. w zabudowaniach należących do obyw. Dziegiela wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny. Powstała szkoda pokryta zostanie częściowo z ubezpieczenia.

ZABŁOCIE. (Zebranie „Polek"). Na zebraniu sanacyjnych „Polek" odbytym w dniu 24 kwietnia br. referentka obiecywała cukier dla biednych dzieci po 50 gr. za gr. Starszym zaś kobietom, widły, pracę i posady. Na obiecywały i poszły. Byczo było, byczo jest i byczo będzie.
Obecna.

DROGOMYŚL. (Zebranie pogorzelców). W dniu 18 kwietnia br. sanacyjni pogorzelcy z B.B.W.R. i N.Ch.Z.P. zwołali do miejscowej szkoły zebranie polityczne. Na zebranie to przybyło 30 obyw. Drogomyśla, w tym 15 robotników, 10 ludowców i pięciu z sanacyjnego pogorzeliska B.B.W.R. i N.Ch.Z.P. Referował patryjarcha-pogorzelec z Cieszyna, który nam zachwalał ozon jako jedyny doskonały środek rozkładowy. Panie Notar szkoda wielka, że próbujecie popiół z B.B.W.R. cementować — to się nie da, lepiej to zaorać, albo do mydła przymieszać, może będzie z tego jaki pożytek.
Jura, ludowiec.

WISŁA. (Kradzież). Przed kilku dniami do mieszkania 71-letniej wdowy Marii Cieślarowej w Wiśle nr. 788 zakradł się w biały dzień miejscowy złodziej Jerzy Pilch, który skradł z zamkniętego pokoju kwotę zł. 274, poczem udał się na odbywający się w tym czasie jarmark. Na jarmarku tym Jerzy Pilch za skradzione pieniądze nakupił prezentów dla swej narzeczonej, która jednak krótko cieszyła się hojnymi podarunkami, gdyż policja miejscowa nakryła hojnego i prezenty odebrała. Złodzieja o dobrym sercu dla swej narzeczonej aresztowano.

WISŁA. (Przymusowy werbunek do „Ozonu"). Różni bankruci polityczni spod znaku B.B.W.R. z Cieszyna jeżdżą do nas, by stworzyć z popiołów B.B.W.R. coś nowego. Boć pono to, co przez ogień przeszło i nie spaliło się będzie po wieczne czasy trwało. A że pierwiastki ozonu przeszły przez ogień, ich nie strawił, zatem ci bankruci polityczni zachwalają nam ozon i namawiają nas górali byśmy im wierzyli i dali się zapisać w poczet naiwnych, a oni cudów dokonają z tym nowym wynalazkiem. Ponieważ jednak obywatele Wisły nie wierzą w cuda ozonu, więc się nie zapisują, ani też o ozonie słyszeć nie chcą. Zatem generalny przedstawiciel ozonu w Wiśle „wieczny" komisarz Miedniak chwycił się radykalniejszego środka, aniżeli jest lep na muchy. Otóż ten ananas uzależnia załatwianie spraw obywatelom w urzędzie gminnym od podpisania deklaracji wstąpienia do ozonu, lecz i to nie wiele pomaga.
Michał.

STRUMIEŃ. (Królestwo w Ozonie). W dniu świętego robotniczego tj. 1 maja br. odbył się u nas wybór króla ozonowego. Zaszczyt ten przypadł w udziale Fryderykowi, Królowi rezydującemu na razie w gmachu szkolnym. Do gwardii przybocznej jego królewskiej mości należy kilku bardzo honorowych obywateli miasta Strumienia z p. Karolym Arkularym na czele jako referentem finansowo-budżetowym dla spraw osobistych gwardii i króla.

ADRESY SEKRETARIATOW WOJEWODZKICH STRONNICTWA LUDOWEGO.

WARSZAWA, ul. Książęca 4, m. 2 tel. 8-97-30
KRAKOW, Mały Rynek 4, tel. 112-86
POZNAN, Skarbowa 4, m. 9.
TORUN, ul. Łazienna 28. I. p.
KIELCE, Sienkiewicza 45, tel. 16-96.
ŁÓDŹ, ul. Przejazd 48, m. 25.
RADOM, ul. Reja 16.
BIAŁYSTOK, ul. Orlicz-Dreszera 4.

BACZNOŚĆ PSZCZELARZE!

Zebranie członków **Towarzystwa pszczelarskiego w Oświęcimiu** odbędzie się **w niedzielę, dnia 16 maja br.** o godzinie 11 przed południem, w szkole im. Królowej Jadwigi przy kościele, w sali na I piętrze.

Na zebraniu wygłoszą odczyty o hodowli pszczół delegaci Związku Pszczelarskiego z Krakowa.

Liczny udział pszczelarzy z Oświęcimskiego pożądany.

Tępienie chwastów w jarzynach

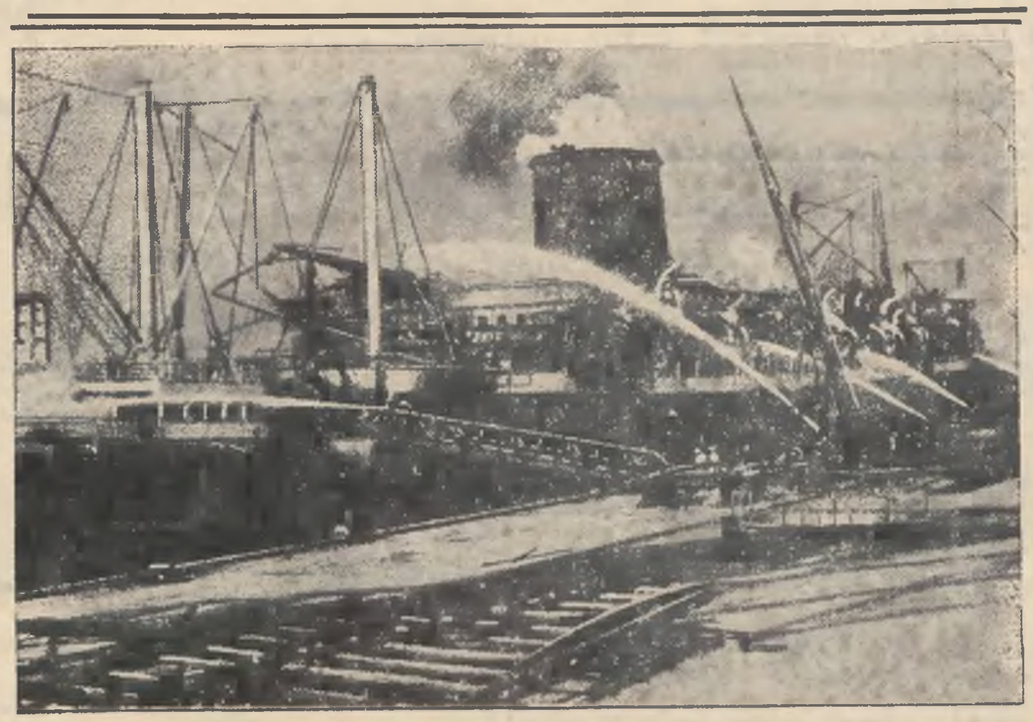
Przyczyną niskich plonów jarzyn, bywa niejednokrotnie silne zachwaszczenie ich chwastami, a głównie ognichą. Chwasty odbierają jarzynom pokarmy, wilgoć i światło, nic więc dziwnego, że przy podobnej „spółce", roślina uprawna nie potrafi wydać pełnego zbioru.

Wprawdzie przez staranną uprawę roli, a przede wszystkim przez wykonywanie podorywek, można w dużej mierze ograniczyć wstępowanie chwastów na polach, niemniej jednak trzeba znaleźć skuteczny sposób wytępienia i tych chwastów, które pojawiają się w zasiewach. W roślinach okopowych lub zbożach sianych do uprawy międzyrzędowej, **można opanować chwasty przez puszczenie gracy ręcznej lub opielacza. Pielenie jednak chwastów w zasiewach, dokonanych w gęste rzędy lub rzutowe, byłoby nieopłacalnym zabiegiem.**

Już od dawna zaczęto używać do tępienia chwastów rozmaitych środków chemicznych, nie zdołały jednak one zyskać szerszego rozpowszechnienia.

Z chwilą pojawienia się na rynku nawozowym azotniaku, zaczęto używać nawozu do niszczenia chwastów, tembardziej, że prócz oczyszczenia z niepożądanych „wspólników", wywiera on jeszcze działanie nawozowe. Do tępienia chwastów stosuje się azotniak **mielony nieolejowany.** Nawóz ten rozsiewa się posypowo **na wilgotne jeszcze od rosy jarzyny, wtedy, kiedy dzień zapowiada się słoneczny i pogodny.** Do rozsiewu azotniaku nieolejowanego należy przystąpić w chwili, kiedy ognicha ma po 4 — 6 listków. Na szerokich i owłosionych listkach ognichy i innych chwastów zatrzymuje się azotniak i wyniszczy je, **nie zaszkodzi natomiast jęczmieniowi lub owsowi.** Bowiem zboża mają liście stojące ku górze i wysokie, a ponadto powleczone woszczyną. Zdarzyć się może, że jarzyna po posypaniu nieco pożółknie, trwa to jednakże bardzo krótko i wnet przychodzi do siebie i poprawia się. Wysokość dawki azotniaku nieolejowanego do niszczenia chwastów waha się w granicach 100 — 150 kg na hektar.

Opłacalność tego zabiegu była rozmaita, a w niektórych doświadczeniach przekraczała nawet 50 zł. na hektarze. Opierając się na dotychczasowej praktyce, można polecić używanie azotniaku pylastego nieolejowanego do niszczenia chwastów w jarzynach we wszystkich wypadkach, gdzie zachodzi potrzeba. Zaznaczyć tylko trzeba, że w wypadku wsiewu w jarzynę koniczyny, nie można azotniaku stosować posypowo, gdyż wtedy wyniszczylibyśmy nie tylko chwasty, ale i koniczynę.
J.



Pożar francuskiego okrętu motorowego „La Fayette" w porcie Le Hawre

Nawożenie najważniejszych roślin pastewnych

Ilość roślin pastewnych uprawianych w naszych gospodarstwach wzrosła znacznie w ostatnich latach. **Kukurydza, koński ząb, kapusta pastewna, słonecznik itp. zyskują z każdym rokiem coraz więcej zwolenników,** gdyż dostarczają z jednostki powierzchni znaczne ilości paszy.

Wysokie zbiory roślin pastewnych są jednak możliwe tylko przy obfitym wynawożeniu roli. Jest bowiem rzeczą jasną, że zwiększenie plonu musi pociągać za sobą wzmożone pobieranie pokarmów z gleby i że w tym wypadku samo nawożenie obornikiem nie wystarcza.

Wymagania pokarmowe **kukurydzy i końskiego zębu** są w zasadzie podobne. Prócz obornika opłaci się dać pod nie przedsiewnie na 1 ha 250 kg. supertomasyny azotniakowanej lub zamiast niej 100 kg. azotniaku 21 proc. i 10 kg. supertomasyny 30 proc. Z nawozów potasowych można zastosować na 1 ha 200 kg. soli potasowej. Do nawożenia pogłównego używamy saletrzaku w ilości 100 kg. na 1 ha, nawóz ten należy rozsiać przed pierwszym okopywaniem.

Kukurydza, koński ząb i słonecznik bez obornika otrzymać powinny przedsiewnie na 1 ha 300 kg. supertomasyny azotniakowanej lub zamiast niej po 120 kg. azotniaku 21 proc. supertomasyny 30 proc. oraz około 300 kg. soli potasowej 20 proc. Ponadto stosuje się pogłównie koło 150 kg. saletrzaku na 1 ha.

Kapusta pastewna wymaga również obfitego nawożenia. Nawożenie obornikowe uzupełniamy dawką 100 kg. azotniaku 21 proc., 100 kg. supertomasyny 30 proc. i 150 kg. soli potasowej 20 proc. na 1 ha roli. Nawozy te dajemy przedsiewnie, pogłównie zaś stosujemy 150 kg. saletrzaku.

Kapusta bez obornika powinna dostać przed siewem na 1 ha 250 — 300 kg. supertomasyny azotniakowej i tyleż soli potasowej 20 proc. Zamiast supertomasyny azotniakowanej można dać po 120 kg. azotniaku 21 proc. i supertomasyny 30 proc., a do nawożenia pogłównego użyć saletrzaku w dawce 200 kg. na 1 ha.
Inż. J.

SPADEK WYWOZU TKANIN. W marcu nastąpił dalszy spadek eksportu tkanin lnianych z Polski. Wyniósł on zaledwie 184 tys. zł przy 358 tys. zł przed rokiem, a więc o połowę mniej. Główny wpływ miało tu poważne zmniejszenie się napływu zamówień z Ameryki, która w dalszym ciągu jest jeszcze największym odbiorcą tego artykułu.

HUTY CZESKIE. W marcu br. dał się zauważyć w czechosłowackim hutnictwie żelaznostalowym spadek produkcji. Ogółem wytworzono 118.903 tony surówki żelaza wobec 142.000 t. w marcu 1937 r. Produkcja stali wynosiła 147.511 t. wobec 179.000 ton. Sfery przemysłowe spodziewają się, że produkcja hutnicza w najbliższych miesiącach ulegnie znowu poprawie.

ZAKŁADY HUTNICZE W LINZU koncernu „Herman Goring" obejmą teren 500 ha i przerabiać będą rudę styryjską. W pierwszym okresie produkcji zakłady hutnicze wytwarzać mają milion ton stali rocznie. Po zakończeniu drugiego okresu prac przygotowawczych produkcja ta dojdzie do 2 milionów ton stali surowej rocznie. Przedsiębiorstwo zatrudniać ma 6.000 robotników.

GDZIE JEST TO OKO?

— Proszę pani nauczycielki, dlaczego kobiety szczepów afrykańskich noszą swe dzieci stale w chustkach na plecach?

— Aby je mieć ciągle na oku.

BEZ

— Czy pani lubi bez?...
— Bez czego?...

Tekla Klebetnica

Nie uwierzycie ludeczkowie jak mie mory bierom, że ta przemierzło sanacyj sie dzierży jak pijany płota i myśli o sobie, że sie ji jeszcze kiery wszymnie, albo sie kiery nad nią zlutuje. Zaroiło sie wiosnom troche w holu, bo korytko wylizane i cosi tratów wyleciało, ale to sie nie wiela pomoże. To była tako próba, czy jeszcze sie ozon ruszo. Za sanacyjom sie już ani włośny cień nie wlecze i przychodzi taki czas, że rozmaici sanacyji deputanci sami sie oglądajom, za kim sie puście, bo już nikogo pubujac ni mogom. Zaczynajom chrechtać jak browki i poszliby za każdom gaździnom jak im pokoże wiertelik z obilim. Ale na browki je teraz zło konjuktura. Pomyślijcie se jeny ludeczkowie, wiela to za tych pore roków sie pozmieniało frontów: z endeków do ludowców potym do sanacyje, potem poprzez N. Ch. Z. P. do Stanu Średniego i przez Związek Szalaśników do Bebe i do Ozonu. To był wyścig lizuństwa i zdrady, możliwy w epoce sanacji. Ale każdy wyścig ma swój finisz: Trzeba odsapnąć i zebrać nagrody. Dlo sanacyjnych wyścigowców metą jest ozon. Skończyło sie babce... Nie jeden z młodszych wolonterów chciołby jeszcze pobierać ale sanacyj sie kończy... na ozonie. Ozon już potomka sanacji nie spłodzi, choćby mu nie wiem jaki piekne miano wymyśleli i notar już za kumotra nie bedzie. Biedocy teraz ani nie wiedzom, gdo bedzie nagrody przyznowoł i zaczyno sie nowy cyrkus.

Radiowe sumieni ozonu sie obudziło i zaczyno wołać, że ojcowizna w niebezpieczeństwie, że trzeba zgody i sypie obiecankomi. Ludowców naraz nazywo patriotami. Wiymy dobrze o jakom współprace sie tu rozchodzi: dychawicznej kobyle pomoc wyciągnąć wózek z marasu. Ale to nima taki pilne. Jak przydzie bronić ojcowizny, to do tego trzeba ludzi o twardym karku,, gibkich i odżywotych, a nie cherloków co sie podczas marszów pacyfikacyjnych suchotami zarazili. Z maruderami do szpitola, a nie na kosolidacyje. Ruch chłopski jest zdrowy jak buki w lesie i nie może iść na spółke z blagierami ani na żodne małżeństwo, bo z takiego potomstwa, by Rzeczpospolita pociechy nie dożyła.

Jo wom Chłopi powiadom, cudzego niechać — swoigo bronić — nie dać sie wykiwać nikomu! Nie opuścić swoich za żodne obiecanki, a dzierżeć ze swoimi. Kusicielom nie wierzcie, wiycie co mocie robić, a jak nie będzie po naszymu, to jeszcze kapke doczkomy, dyć nom pod nogami nie gore. Momy czas.. Sanacyja by chciała jakisi szarpaczki i już ogłosili po swoich gazetach, że chłopi stawkujom. Strasznie by chcieli, coby sie chłopi pośpieszyli ale sie milionśko pomylili. Chłopi se zrobiom stawkę jak będzie trzeba i jak sami bedom chcieć, a nie na żodnom sanacyjnom komende.

Pomorzu znów grozi nieurodzaj?

Omawiając obecny stan rolnictwa pomorskiego, informuje Pomorska Izba Rolnicza, że po okresie korzystnych warunków atmosferycznych dla rolnictwa w miesiącach pierwszego kwartału b. r., nastąpiło nagłe **oziębienie się** w ostatnich dniach marca, które trwało do końca kwietnia. Temperatura przez cały miesiąc była poniżej przeciętnej dla tego okresu. Zniżka temperatury nocą dochodziła niekiedy do 6 stop. C. Opady były bardzo częste w formie deszczu lub deszczu ze śniegiem, a nawet **w dniu 19-go kwietnia spadł na całym Pomorzu śnieg, który pokrył ziemię warstwą około 10 cm. grubości.** Po dwóch dniach śnieg znikł. Na skutek powyżej opisanych warunków atmosferycznych dało się zauważyć znaczne pogorszenie stanu ozimin.

Nasilenie robót polnych na skutek zimna i częstych opadów atmosferycznych zostało powstrzymane, a nawet w niektórych wypadkach uniemożliwione. Obecnie przy końcu miesiąca na glebach cięższych prac w polu nie można wykonywać zupełnie z powodu dużej wilgoci w glebie, przez co ukończenie robót wiosennych w polu znacznie się przedłuży.

Dla produkcji ogrodniczej przebieg pogody w ostatnim miesiącu również nie był pomyślny. Po wczesnych ciepłach, które spowodowały gwałtowne ruszenie wegetacji, chłody zahamowały wegetację i dopiero w ostatniej dekadzie zaobserwować się dało powtórne ruszenie wegetacji drzew owocowych.

Szkód większych w sadownictwie nie zaobserwowano. Wszystkie drzewa owocowe będą kwitły obficie.

◆ **CENNIK OGŁOSZEŃ:** ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr.	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej	3 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350 zł,
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie	50% drożej.
W tekście na str. 4-szpait. za 1 wiersz mm	50 gr.	Cała strona tytułowa	600 zł.		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.
Wychodzi raz w tygodniu.